Nr 134 | Piątek 15 (28) czerwca 1907 roku. | Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. [illegible]-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

15 (28) Piątek — Modesta.
16 (29) Sobota — Julitty.
17 (30) Niedziela **Trójcy św.**
18 (1) Poniedz. — Marcelina.
19 (2) Wtorek — Serwacego.
20 (3) Środa — Florentyny P.
21 (4) Czwartek — **Boże Ciało.**

Pol. Tow. Gim. Cwiczenia gimnastyczne:
członków — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.;
uczniów młodszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.;
uczniów starszych — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.;
uczennic — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.
Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59) Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Zadania opozycyi.

Zwrot radykalny w polityce wewnętrznej rządu petersburskiego, uwieńczony aktem z dnia 3 czerwca, ma swe głębokie przyczyny przedewszystkiem w tej ewolucyi, jaką przebywa od lat 3 społeczeństwo rosyjskie lub raczej w tych spostrzeżeniach, jakie rząd nad tą ewolucyą dotychczas miał okazyę poczynić.

Jeśli od roku 1907 cofniemy się do 1905, do tej chwili, kiedy ruch wolnościowy w Rosyi największe odnosił sukcesa, znajdziemy w najpoddańszym raporcie hr. Wittego z dnia 18 października wyraźną ocenę stanu społeczeństwa, ocenę, której słowa Cesarza „przyjąć jako wskazówkę", nadały wszystkie cechy urzędowej opinii sfer rządzących.

Badając wówczas przenikliwem okiem stan polityczny całego państwa i szukając przyczyny panujących w niem zamieszek i nieustającego wrzenia, hr. Witte pisał:

„Wrzenie, panujące w różnych sferach społeczeństwa rosyjskiego, nie może być uważane jako skutek częściowej niedoskonałości państwowego i społecznego ustroju, lub tylko jako rezultat zorganizowanej akcyi stronnictw skrajnych. Przyczyny tego wrzenia spoczywają znacznie głębiej. Szukać ich należy w zachwianej równowadze między dążeniami ideowemi myślącego społeczeństwa rosyjskiego a zewnętrznemi formami jego życia. Rosya przerosła formy obecnego ustroju. Dąży ona do ustroju prawnego, opartego na podstawie wolności obywatelskiej."

Opinia ta musiała się wydać zupełnie uzasadnioną każdemu, kto od początku obserwował [illegible] wego w Rosyi. Uchwały zjazdu ziemskiego z r. 1904, poparte licznemi uchwałami rad miejskich i samorządu ziemskiego, zgodna opinia podejmującej głowę prasy, zgodny z ogólnym ruchem ruch warstw robotniczych—wszystko to zdawało się świadczyć o tem, że zdobycie wolności obywatelskiej i jej zagwarantowanie stanowi uświadomioną potrzebę ludności państwa.

Wobec takiej zgodnej opinii, rząd czuł się zmuszonym do ustępstw i to też doradzał mu w swym raporcie hr. Witte.

„Wewnętrzne formy życia rosyjskiego powinny być przystosowane do poziomu idei, ożywiających rozsądną większość społeczeństwa".

Pod temi „ideami" rozumiał hr. Witte, nietylko wprowadzenie w życie „niezbędnych składników ustroju prawnego": wolności druku, sumienia, zebrań, związków i nietykalności osobistej współcześnie ze zrównaniem praw wszystkich poddanych *niezależnie od wyznania i narodowości*, lecz i „gwarancyę, że raz nadane prawa wolności obywatelskiej cofnięte nie będą".

Takiemi wskazówkami miał się kierować rząd petersburski z woli Cesarza w swej polityce wewnętrznej...

Ale to było wówczas, kiedy rząd mniemał, że ma do czynienia ze społeczeństwem ożywionem jedną myślą, solidarnem przynajmniej w tych najbardziej palących potrzebach życia politycznego.

Już wtedy jednak, kiedy hr. Witte dopisywał istotnie słowa swego raportu, różne stronnictwa rosyjskie na różny sposób pracowały nad tem, aby zachwiać to przekonanie rządu i rozbić panującą w pierwszej chwili solidarność.

Prym trzymały naturalnie stronnictwa skrajne, zaznaczające przy każdej okazyi, że nie mają nic wspólnego z „opozycyą burżuazyjną". Ale nie tylko one uważały za potrzebne zadokumentować dojrzałość swej odrębnej taktyki w krwawych zajściach grudniowych na ulicach Moskwy. Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, z natury rzeczy powołane do ześrodkowania i zjednoczenia w swych szeregach wszystkich grup opozycyjno-konstytucyjnych, w tym samym czasie odbywało swój zjazd konstytucyjny i kształtowało ostatecznie swój program. W tym programie, w art. 36 i 37, w dziale dotyczącym prawodawstwa agrarnego znajdujemy zasadę wywłaszczenia przymusowego własności prywatnej.

W ten sposób, podczas kiedy stronnictwa socyalistyczne oderwały od ruchu wolnościowego radykalną inteligencyę, kadeci wbijali klin w samo centrum opozycyjne, zrażając całą warstwę ziemiańską i te wszystkie warstwy, które z nią w ten lub inny sposób były związane.

Kolebka ruchu wolnościowego—ziemstwa rosyjskie zaczynają naraz z rosnącą nieufnością traktować ruch, godzący rewolucyjnie w prawo własności, a skutkiem tego liczne szeregi inteligencyi, związanej z ziemstwem tylko jednością idei i wspólnej pracy, naraz tracą grunt pod nogami i zmuszone są opuścić ziemstwo.

Sypiące się zewsząd, jak z rogu obfitości, projekta agrarne, jak gdyby usiłują [illegible] w ruchu wolnościowym, [illegible]wanym na sposób socyalistyczny [illegible] kadecki miejsca niema.

Szeregi opozycyjne łamią się i mieszają i hr. Witte już w parę tygodni po podpisaniu swego raportu rzuca znaczące, a wówczas niedoceniane słowa, że „się nie spodziewał znaleźć w społeczeństwie rosyjskiem tak mało solidarności i jedności".

Cała dalsza historya działalności stronnictw rosyjskich, wymownie świadczy o tem, jak systematycznie i niezmordowanie usiłowano uzasadnić i pogłębić w oczach rządu ten pewnik, że społeczeństwo nie jest zdolne do zgodnej i karnej walki o elementarne i jednakowo dla wszystkich niezbędne prawa obywatelskie.

Myśl ta powoli zaczyna wpływać na stanowisko rządu. Jeszcze w lipcu 1906 r., rozwiązując pierwszą Dumę, uważał on za niezbędne skonsygnować liczne oddziały wojska, lecz już w czerwcu 1907 r. zadowolił się otoczeniem pałacu Taurydzkiego oddziałem policyi konnej...

Jednocześnie ruch rewolucyjny, usiłujący przywłaszczyć sobie monopol ruchu wolnościowego, wstrzymany żelazną dłonią represyi, wysunął na powierzchnię najgorsze męty społeczne. „Teror ekonomiczny", „wywłaszczenie" i morderstwa międzypartyjne, barbarzyńskie i bezmyślne zaburzenia agrarne nader skutecznie pracowały nad skompromitowaniem całego ruchu wolnościowego w oczach zachodniej Europy.

I oto w dniu 3 czerwca, jak przed dwoma laty w dniu 17 października, rząd usiłuje zająć stanowisko, jego zdaniem najbardziej odpowiadające obecnemu stosunkowi sił rządu i opozycyi.

Jakże reaguje na to opozycya rosyjska? Czy teraz przynajmniej zrozumiała, że dotychczasowa jej taktyka, była wzorowana na taktyce owych przysłowiowych myśliwych, którzy chcieli dzielić się skórą niedźwiedzia przed jego zabiciem, czy odczuła, że w obecnej chwili jedyny ratunek w szerokiej koncentracyi wszystkich sił szczerze konstytucyjnych, w solidarnej walce z reakcyą?

W obozie kadeckim, który i w obecnej chwili ma wszelką możność odegrania poważnej roli politycznej, trwają w dalszym ciągu wzajemne żale i rekryminacye.

— Co mówił Milukow i jego koledzy owej pamiętnej nocy w gabinecie Stołypina? — Czy występowali oni w charakterze prywatnym, czy też urzędowym? — Czy aby nie ucierpiała na tem godność stronnictwa? — Oto pytania, któremi zajmuje się prasa kadecka. A w odpowiedzi na trzeźwe głosy, wykazujące błędność taktyki dotychczasowej, słyszymy uroczyste zapewnienia organu urzędowego partyi, że o żadnych zmianach nie może być mowy, że porozumienia z innemi stronnictwami mogą być tylko „natury technicznej".

Tymczasem właściwości obecnej ordynacyi wyborczej ogromnie podnoszą szanse październikowców, a nawet „prawdziwych Rosyan". Wprawdzie ci ostatni nauczeni doświadczeniem, czują się jeszcze bardzo niepewnie i [illegible] wszelki wypadek [illegible] na[illegible]we prawa przyszłej Dumy, ale walka z reakcyą podczas przyszłej kampanii wyborczej będzie możliwą tylko pod warunkiem solidarności żywiołów konstytucyjnych.

Ta solidarność jest nietylko koniecznym warunkiem pomyślnego zakończenia kampanii wyborczej, będzie ona świadectwem wymownem, że opinia wyrażona w raporcie hr. Witte jest słuszną, że po chwilowym obłędzie społeczeństwo znalazło właściwą drogę polityczną. Inaczej bowiem czekają go dalsze konsekwencye nowego kursu z dnia 3 czerwca. **Idem.**

Listy paryskie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Dn. 21 czerwca 1907 r.

Mamy więc rewolucyę w południowej Francyi, rewolucyę częściową naturalnie tylko, lokalnemi wywołaną przyczynami, ale tem niemniej rewolucyę! Kilka wypadków śmierci, nikt nie pewny jutra i mienia swego, wojsko urządzające strajk, siłą zabierające ładunki dla obrony przed ewentualnem pogwałceniem tego rzekomego prawa, które każdemu powinno przysługiwać... A z drugiej znowu strony: bezsilność i bezradność rządu, postępowanie raz zbyt stanowcze—innym znowu razem zbyt łagodne—rządu, które go dewizę *(nous sommes dans l'incohérence)* tak zręcznie kiedyś, choć mimowoli zaakcentował prezydent gabinetu. Anarchia (nie należy jednak tej anarchii identyfikować z tem co było u nas), niepewność jutra jak dla sprawy samej, tak i dla gabinetu ministeryalnego—oto sytuacya dzisiejsza...

Ale ciekawsze daleko dla nas to co było wczoraj. W całej polityce francuskiej od lat kilku, czy kilkunastu uderza nieuwzględnianie, albo zbyt niedostateczne uwzględnianie zasady starej, ale prawdziwej: *prévoir c'est régner*. Zamało przewidywano: nie przewidziano także wpływu, jaki nieszczęsna afera Dreyfusa i propaganda antymilitarystów wywrze na armię.

Zapewne, że w pismach opozycyi dużo jest przesady na temat dezorganizacyi w armii francuskiej, ale trochę w tem wszystkiem jest prawdy, prawdy na potwierdzenie której coraz to nowe gromadzą się przykłady. Strajk wczorajszy, czy onegdajszy części 17 pułku piechoty w Narbonne przechodzi granice dozwolone... A wszyscy ci żołnierze pod tym warunkiem do koszar wrócili, że indywidualnie karani nie będą. Temu faktowi przeciwstawię fakt inny, o którym przed paru miesiącami pisałem: wyższy oficer, żegnając w klubie, na zebraniu prywatnem kolegę, wspomina w swem przemówieniu o możliwej w przyszłości wojnie, wspomina bardzo niewyraźnie, nie oznaczając, nietylko dnia, ani godziny, ale roku, nawet więcej wieku, w którym ta wojna będzie miała miejsce. I za to zostaje ukarany. Albo inny jeszcze przykład, który mówiąc nawiasem, odświeżył się w pamięci mojej po odczytaniu ostatniej, przed kilku dniami wydanej, powieści Bourgeta p. t. „L'emigré": oficer odmawia poparcia władzy cywilnej przy sporządzaniu inwentarzów kościelnych, bądź przy wydalaniu zakonów. Czeka go za [illegible] kara kilkumiesięczna, albo wydalenie z wojska. Znowu więc inna miara stosowana wskutek niezachowanej subordynacyi wojskowej, tem mniej sprawiedliwa, że kiedy przy wydalaniu zakonów nie było właściwie rewolucyi żadnej, dzisiaj z powodu historyi odbywających się na południu, o re[illegible]

Użycie wojska wewnątrz kraju tylko w wypadku ostatnim powinno wszak mieć miejsce. Myślano już o tem we Francyi; przedłożono kilka projektów w celu ukonstytuowania milicyi, czy policyi ruchomej dla użycia w takich wypadkach, mówiono o tem kilkakrotnie, ale projekt.... pogrzebano na razie.

* * *

W Paryżu naturalnie poza sferami parlamentarnemi, poza tymi których bliżej obchodzi rewolucya, nie daje nam się prawie ona odczuwać. Przyjmujemy rozmaitych panujących europejskich i pozaeuropejskich. Francuzi lubią wszystkiego rodzaju parady, a więc wojsko w galowych mundurach, a więc szeregi żołnierzów, oczekujących przejazdu świty, a więc iluminacye, przystrojone ulice etc. To też mimo zawody najrozmaitsze, jak np. zmiana ulic, po których świta przejeżdża, tysiące ludzi wyczekuje tej chwili, w której krzyczeć będą mogli: *Vive un tel ou tel.*

Z ostatniego pobytu królewskiego, zabawną opowiadają anegdotę, którą powtarzam ku uciesze czytelników „Dziennika": Kiedy królowa N. (niepamiętam która, tyle ich było w ostatnich czasach w Paryżu) wysiadając z pociągu, ukłon oddawała żonie prezydenta, ukłon przepisany etykietą dworu i oczekiwała od pani Fallières takiegoż ukłonu, która przepisów etykiety nie znając, albo też o nich zapomniawszy, do królowej odrazu zbliżać się poczęła, by jej dłoń uścisnąć. Ta kombinacya: zimne ukłony królowej i chęć serdecznego powitania gościa ze strony pani Fallières, kilkakrotnie nieudana, skłoniła wreszcie królowę do zaniechania etykiety, jak na to w kraju demokratycznym przystoi

---

Eliza Orzeszkowa.

Do mojej Matki.

Kocham Cię.

Kocham Cię w zapachu świeżo zoranej ziemi, w śpiewie ptaków, w szeleście kłosów, w szumie lasów, w mgłach nad łąkami, w dźwiękach fletni pastuszych nad skrajami łąk...

Kocham Cię w kamieniach i krzyżach przydrożnych, w samotnych gruszach polnych, w śniegach białych, w dyamentach szronu, w rubinach zachodu, w świtach sinych i gwiaździstych nocach...

Kocham Cię w sklepieniu z chmur, które stropy posępne budują nad gorejącym bronzem twych jesieni, w gwiazdach i falach, we wrzosach i w różach, w obłokach i echach, w tajemniczem piśmie drobnych zmarszczek, któremi wiatry okrywają rozłogi Twych piasków i w niezliczonych bruzdach, któremi łono niw Twoich wyrzeźbiają lemiesze oraczy...

Kocham Cię w ludzkich nadziejach, marzeniach, westchnieniach, złotych snach i kamiennych dolach, w dźwięcznem jak stal i jak stal giętkiem brzmieniu Twojej mowy, w żórawim łańcuchu Twych wielkich duchów rycerskich i śpiewnych.

Lecz nadewszystko najsilniej, najwierniej, najdumniej, najrzewniej kocham Cię w Twem nieszczęściu...

Gdybyś była okryta purpurą, zwieńczona koroną, opromieniona blaskiem bijącym z chwalby wszechstworzeń, gdybyś na wozie, upowitym w tęczę, i zaprzężonym w słoneczne rumaki pod obłokami święciła dzień tryumfu, na klęczki przed sobą rzucając wszystko co żyje:

Możebym Cię odeszła i szukała daleko słońca wiecznego, kwiatów, cudów i duchów—aniołów...

Ale oblicze Twe pociemniało od smutków, szaty żałobne, klejnoty skruszone, tryumf w przepustnych oddalach przyszłości... Więc u Twego poranionego łona zawieszam mą duszę, do zmęczonych stóp Twych czoło pochylam i Twoje chmurne niebo przekładam nad słońca, które w płomiennych tryumfach przebiegają gwiaździste kobierce przestworzy.

I wezbrać pragnę we wszystką siłę, we wszystek głos, we wszystek blask, we wszystką potęgę nieba i ziemi i wiosny i zimy, aby dzwonieniem skowronków i śpiewem słowiczym, szmerem traw, wonią, szeptem kłosów, szumem lasów, pluskiem fali, hukiem gromów i krzykiem serca, które cierpi i kocha, zawołać: jestem sługą Twoją, Kocham Cię.

Z rąk do rąk.

W przejrzystym zmroku nocy południowej, która gwiazdami na niebie, a białością posągów na ziemi jaśnieje, jak posągi kształtni, jak bogowie weseli, młodzieńcy i dziewice greccy stanęli wielkim kołem i oddają się ulubionemu igrzysku. Z pod tunik i chlamid wyciągnięte ich ramiona spokojne, swobodne, czujne, czyhające na zapaloną pochodnię, która z rąk do rąk rzucana, chwytana, rzucana znowu, wielkie koło oblatuje nie upadając i nie gasnąc, jak ptak płomienny z piersi wyrzucający iskry—a z dzióba, wstęgę różanego dymu.

Od połysków lecącego płomienia, smugi różane nikną po białych tunikach i po młodzieńczych twarzach, występujących z mroku to niknących w nim znowu, razem ze swymi uśmiechami radości i tryumfu.

Tryumf: pochodnia gorejąca wiele już razy obleciała szerokie koło i nie upadła, nie dotknęła się ziemi, nie zgasła, lecz owszem coraz ognistsza, coraz iskrzystsza wzbija się, leci, świeci, różane dymy wonne po świecie rozwiewa.

Sophos, Sophos!

Oklaski wybuchają, a w gaju mirtowym słychać wśród szmeru liści melodyę radosną a słodką. To bogowie w głębiach gaju świętego hymn chwalebny wznoszą dla tych śmiertelnych, którzy przez krótką przynajmniej godzinę zdołali uczynić ogień gorejący, ogień świecący—nieśmiertelnym. Nagle stało się ciemno.

Pochodnia upadła i zgasła. W ciemności rozlega się krzyk żalu i gniewu. Czyja ręka nie zdołała lub nie chciała pochwycić w locie płomiennego ptaka i przesłać go ręce innej?

Gdzie jest ten, co harmonię zmącił? łańcuch rozerwał, światło zgasił i trwaniu ognia koniec położył? Niech wyjdzie pod światło gwiazd z obliczem rumianem od wstydu i przed kołem bratniem wzrok powiekami zasłoni, a głowę nizko pochyli, jak winowajca.

Oblicze od wstydu rumiane skrajem chlamidy zasłaniając i nizko chyląc głowę, winowajca opuszcza koło bratnie i wyrzutami ścigany oddala się, szuka ścieżyn samotnych, zmroków najgęstszych i znika w ciemnościach.

Ku morzu poszedł, którego tafla połyskliwa świeci w oddali, lecz ku gajowi świętemu kroków nie zwrócił. Bo powszechne w Grecyi panuje mniemanie, że stopy bogów twarde i serca nieubłagane dla tych, którzy ogniowi roznieconemu wśród chłodów i ciemności zginąć pozwalają.

i do przywitania się zwykłego, sąsiedzkiego bez żadnych formalności.

Przypomina ten szczegół fakt nowy, odnoszący się do żony jednego z dawnych prezydentów, która przy obiedzie z królem angielskim rozmawiając i opowiadając mu o swym synu—przyszłym inżynierze, zupełnie seryo zapytała: „A waszej królewskiej mości syn na co się kształci?“

Zdarzyło się to lat temu kilka; będąc wówczas na wsi w jednym z zamków francuskich, w licznem towarzystwie tych, których Bourget w powieści swojej nazywa emigrantami, bo obcy są społeczności w której żyją, miałem sposobność skonstatować tę nienawiść — bo nienawiść istnieje—jaka między arystokracyą a rządem francuskim panuje.

W towarzystwie, o którem wspominam, było kilku wojskowych dymisyonowanych. Uciekli z wojska, bo jak twierdzili, służyć w niem nie można. Arystokracya francuska, odsunąwszy się od wojska, od dyplomacyi, od wszelkiego rodzaju administracyi, zajmuje się przemysłem i bądź robi majątek, bądź dorabia kapitałów nadszczerbionych w wieku ubiegłym. W każdym większym przedsiębiorstwie, czy to wśród rady zarządzających, czy nawet wśród urzędników wyższych, można się spotkać ze staremi historycznemi nazwiskami francuskiemi. Przykład dobry do naśladownictwa dla innych krajów!

Kazimierz Woźnicki.

Spór o język.

Wszystkie frakcye czeskie żądają równouprawnienia języka czeskiego w parlamencie wiedeńskim, t. j. aby przemówienia w tym języku były wciągane do urzędowych protokółów izby i tem samem uznane zostały za nietykalne.

Spór o język jest tak dawny, jak sam parlament i wybuchnął zaraz na pierwszych posiedzeniach Sejmu, obradującego podówczas w ujeżdżalni cesarskiej. Tylko podnieśli go początkowo nie Czesi, którzy podówczas prawie powszechnie mówili po niemiecku, lecz chłopi polscy, którzy, jak mówi w swoich wspomnieniach baron Helfert, nie znając języka niemieckiego, oburzali się na projekt przemawiania wyłącznie w obcej dla nich mowie.

Historyk Antoni Springer stwierdza, że zaraz na pierwszem posiedzeniu ówczesnego Sejmu wiedeńskiego podniesiono żądanie, aby tłómaczono wszystkie wnioski i mowy na języki krajowe, a najsilniej walczyli o to posłowie galicyjscy, mówiąc, iż «najdostojniejsza Izba powinna i musi dać nam tłómacza, w przeciwnym bowiem razie przybyliśmy tu napróżno i musielibyśmy uwierzyć, że nie potrzebują tutaj i nie chcą nikogo z Galicyi».

Co prawda, prośba o tłómacza została odrzucona, nie ogłaszano atoli formalnie języka niemieckiego za język obrad sejmowych i odtąd, t. j. od r. 1848 sprawa ta ani na krok nie ruszyła się z miejsca.

Zupełnie słusznie zaznacza wiedeński korespondent «Słowa Polskiego», że Koło polskie, jako stronnictwo autonomiczne, dążące do okrojenia kompetencyi parlamentu [illegible] domagać się równouprawnienia z językiem niemieckim w Izbie austryackiej przynajmniej języka polskiego i czeskiego.

Szwajcarya przeciw terorystom rosyjskim.

Gazety zagraniczne napadają w ostry sposób na terorystów rosyjskich. Napaści te zostały wywołane dwoma zamachami terorystycznemi w Szwajcaryi, których sprawcami byli emigranci rosyjscy. Oba zamachy miały miejsce w Zurychu, pierwszy miał na celu opanowanie koszar policyjnych, celem odbicia jednego z anarchistów, który miał być wydany władzom rosyjskim. Zamach się jednak nie udał. Z powodu drugiego zamachu odniosło ciężkie rany troje dzieci, które spostrzegły w otworze kanału pod chodnikiem bombę i zaciekawione wydobyły ją; wtedy bomba eksplodowała, raniąc niewinne istoty.

Fakty te wywołały oburzenie opinii publicznej i zostały potępione nawet przez socyalistyczną prasę szwajcarską. Rozlegają się coraz energiczniej głosy żądające ograniczeń względem cudzoziemców. Wszystkie gazety szwajcarskie poświęciły artykuły tej sprawie. „Volksrecht“ np. pisze:

«Niema żadnego usprawiedliwienia dla czynu tak bezmyślnego. Jest to poprostu zbrodnia, a najwyższe oburzenie ludności, zwłaszcza robotników, zwraca się przeciw sprawcom tak bezgranicznie lekkomyślnych czynów, ażeby nie powiedzieć więcej. Ludzie, zdolni do takich zbrodni, stwierdzają, że obce im jest wszelkie poczucie odpowiedzialności i wszelka solidarność z towarzyszami swej klasy».

„Neue Züricher Zeitung“ występuje nader ostro przeciwko terorystom i pisze:

«Chyba jakiś szatan poddał Rosyanom myśl przeniesienia polityki terorystycznej na grunt Szwajcaryi, która im podwójny daje przytułek. Cierpliwość naszej ludności, mniejsza zazwyczaj od cierpliwych naszych władz, ma się ku końcowi. Obawiać się można wszystkiego, jeżeli się nie przystąpi do oczyszczenia zupełnego Szwajcaryi ze wszystkich żywiołów, mających jakąkolwiek styczność z teroryzmem rosyjskim».

Najostrzej występuje i najbezwzględniej żąda „oczyszczenia Szwajcaryi“ „Neue Züricher Nachrichten“. Piszą one tak:

«Ze względu na smutne położenie, w jakiem się ten kraj znajduje, rewolucyoniści rosyjscy byli dotychczas przedmiotem naszych sympatyi. Przebaczano im wiele rzeczy, których innym nie przebaczonoby nigdy. Ale teraz wszystko się skończyło. Od tej chwili dowiedli oni, że są niebezpieczeństwem publicznem dla naszej ojczyzny, żywiołem, po którym wszystkiego spodziewać się można. Jeden jest tylko środek zaradczy: Oczyszczenie Szwajcaryi! Oczyszczenie bez jakichkolwiek względów! Musimy bezwzględnie uwolnić Szwajcaryę od takich elementów i dlatego myśl wydalenia masowego jest zupełnie naturalnym odruchem samoobrony. Ucierpią oczywiście na tem pośrednio lub bezpośrednio ludzie niewinni, ale niech idą ze skargą do tych, którzy są przyczyną tych środków niezbędnych, wywołanych najprostrzymi względami naszej godności i samozachowania».

Są tutaj przytoczone zdania trzech rozmaitych obozów politycznych, które się zjednoczyły w tym jednomyślnym proteście przeciwko eksportowi terorysmu rosyjskiego do Szwajcaryi. Dotychczas dwa państwa były ostoją dla rewolucyonistów i anarchistów t. j. Szwajcarya i Anglia. W szczególności tolerancyą odznaczała się Szwajcarya, władze szwajcarskie nie krępowały żadnej roboty rewolucyjnej, prócz tej, która miała wyraźne znamiona anarchizmu czynnego i polegała na gwałtach. Pozatem mogły się tam swobodnie odbywać wszystkie kongresy, drukować odezwy, proklamacye itp. Rewolucyoniści jednakże źle się wywdzięczywszy Szwajcaryi za gościnność pozbawili się samochcąc tego przytułku.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Na konferencyi delegatów robotniczych z Łodzi, zwołanej w celu potępienia teroru ekonomicznego, zapadła następująca uchwała:

1) Ogół robotników potępia bezwzględnie teror ekonomiczny, jako środek, prowadzący do bezładu w przemyśle i w życiu społecznem.

2) Ogół robotników uznaje, że teror jest wynikiem stosunków prawno-społecznych;

3) Środkiem, mogącym usunąć to złe, są organizacye robotnicze, w celu wytworzenia siły do prowadzenia skutecznej walki z kapitalizmem, rozwój kultury i poprawa stosunków życiowych robotników.

* Związek prawdziwych Rosyan powziął zamiar urządzenia jesienią r. b. szeregu odczytów ludowych w gub. siedleckiej i lubelskiej.

Inicyatorowie pragną tą drogą bronić ludność prawosławną przed polonizacyą, oraz przechodzeniem na katolicyzm.

Termin odczytów tych wyznaczono dlatego na jesień, ponieważ w tym czasie ma być rozstrzygana sprawa odłączenia Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Obecnie dokonywa się wybór prelegentów.

* „Gazeta Polska“ rozpoczęła cały szereg artykułów źródłowych dotyczących sprawy polskiej wobec konstytucyjnego przełomu w Rosyi. Z treścią tych rezolucyi poznajomimy naszych czytelników po ich zakończeniu.

* Ze sprawozdania o działalności Koła im. Staszica P. M. S. okazuje się, że pomiędzy dziatwą robotników i rzemieślników dzielnicy VI i VIII Warszawy, która obejmuje działalność Koła znajduje się pomiędzy dziatwą od 7 do 14 lat—30% rachityków, także procent z wadami oczu i (od 0.14% do 0.29%) gruźlicznych a wszystkie prawie dzieci mają zęby popsute.

* Pod Płockiem ma być niebawem założona szkoła rolnicza.

Sprawa ta spoczywa obecnie w ręku prezydyum Tow. Rolniczego, które niewątpliwie przyśpieszy otwarcie tej wielce potrzebnej uczelni.

Litwa.

* Władze odnośne zdecydowały na koniec, w zasadzie pomyślnie, kwestyę zaprowadzenia nauki języka polskiego w szkołach miejskich w Wilnie. Kandydatką na nauczycielkę jest p. Br. Buczyńska.

* Wkrótce ma się odbyć zebranie kobiet litwinek w Kownie, w celu omówienia rozmaitych kwestyi, związanych z ruchem kobiecym. Kongres będzie zwołany przez kobiety miejscowe, a wezmą w nim udział kobiety miejscowe, przyjezdne litwinki ze wsi i miast.

* Wileńskie „Towarzystwo przyjaciół nauk“ upoważniło członka swego Zarządu, d-ra med. Cezarego Staniewicza, do przedstawienia p. gubernatorowi wileńskiemu sprawy niszczonych przez duchowieństwo prawosławne resztek zamku lądowego, ufundowanego przez W. ks. lit. Giedymina, w Now. Trokach. Owóż p. gub. Lubimow zawiadomił doktora Staniewicza urzędownie z dnia 21-go maja, że natychmiast zarządził na miejscu odpowiednie środki, gwoli zabezpieczenia rzeczonego zabytku historycznego od zburzenia, że mianowicie polecił miejscowemu „isprawnikowi“ przestrzegać, aby dalej nie psuto tych murów, duchowieństwo zaś prawosławne w żadnym razie nie ważyło się korzystać z materyału budowlanego, utworzonego ze ścian burzonego zamku.

P. gubernator jednak wyjaśnił władzom trockim, że na mocy obowiązujących rozkazów b. gen. gub. Murawiewa, Najwyżej wówczas zatwierdzonych, popi tameczni mają prawo korzystać w sposób dowolny ze ścian zamkniętego i skonfiskowanego klasztoru po-Dominikańskiego—i wobec tego dozwolone jest duchowieństwu prawosł. korzystanie z materyału budowlanego, z tych właśnie murów pochodzącego.

Za kordonem.

* 23 nauczycieli z Westfalii, których rząd pruski w celach germanizacyjnych postanowił przenieść do Wielkopolski odmówiło posłuszeństwa, nie chcąc przesiedlać się na wschodnie kresy.

* „Schlesische Zeitung“ entuzyastycznie wita nowe prawo wyborcze w Rosyi, które zmniejszając wpływy polskie w Dumie, zmniejszy propagandę polską narodową i poza granicami Rosyi, a zwłaszcza w Prusach, albowiem—pisze „Schl. Ztg“—rozwój idei samorządu w Król. Polskiem zwiększał „coraz zuchwalej“ odpowiednią propagandę na wschodnich kresach Prus. Przynajmniej jasno!

* Posłowie demokratyczno-narodowi w parlamencie wiedeńskim stanowią w Kole polskiem osobną grupę demokratyczną. Przewodniczącym tej grupy jest dr. Głąbiński, zastępcą przewodniczącego dr. German, sekretarzem poseł Zamorski. Do grupy tej należą posłowie: Battaglia, Biały, Buzek, Dietzius, Fiedler, Gall, German, Głąbiński, Gold, W. Jabłoński, ks. Kopyciński, Łazarski, Łuszczkiewicz, Obertyński, Pawluszkiewicz, Ptaś, Tomaszewski, Wiącek, Zamorski.

Do tej grupy należy zastępca posła w pow. lwowskim, Maślanka, który niebawem przybędzie do Wiednia w charakterze posła, skoro tylko p. Abrahamowicz formalnie zrzeknie się mandatu z pow. lwowskiego, zatrzymując mandat bóbrecki.

Grupa demokratyczno-narodowa liczyć będzie wówczas 20 posłów. Z tych 16 należy do grupy jako członkowie stronnictwa demokratyczno - narodowego, czterech zaś w charakterze hospitantów grupy.

Z prasy polskiej.

Zacytowawszy artykuły „Czasu“ i „Dziennika poznańskiego“ o taktyce Koła polskiego w drugiej Dumie, „Słowo“ warszawskie taki dodaje od siebie komentarz:

«Nie przesądzamy, czy i o ile powyższa krytyka działalności Koła polskiego w drugiej Dumie państwowej jest uzasadniona. W każdym jednak razie niesłuszny jest zarzut, że «zło stało się przez zarozumiałość i niebaczność naszą». Cios, który nas dotknął, nie spadł na nas z powodu naszej zarozumiałości i niebaczności, lecz wskutek okoliczności, całkiem niezależnej od tej czy owej taktyki Koła polskiego, wskutek faktu, że stronnictwa rosyjskie ukształtowały się w sposób, zapewniający Kołu polskiemu rolę w wielu wypadkach decydującą. Z faktem zaś tym pogodzić się nie mogły, czy nie chciały decydujące koła petersburskie, albo słuchając własnego natchnienia, albo ulegając wpływom postronnym. «Zarozumiałość» Koła, popisującego się jakoby przy każdej sposobności stosownej czy niestosownej z tą swoją przewagą, drażnić mogła niewątpliwie rosyjską dumę narodową, nie mogła jednak jako objaw czysto zewnętrzny, pozbawiony sam w sobie wszelkiego praktycznego znaczenia, ściągnąć na nas tak surowego prawa wyjątkowego, zdegradować nas na obywateli, nie korzystających z pełni praw politycznych».

Warszawska „Epoka“ na pytanie, czy Królestwo Polskie powinno czy nie powinno bojkotować wybory do trzeciej Dumy, odpowiada, że nie powinno.

«Liczebność nasza— dwunastu posłów z Królestwa—nie może być uważana bezwzględnie za *quantité negligeable*. Z jednej strony są sytuacye w parlamentach, kiedy kilka tylko głosów odgrywa rolę rozstrzygającą, z drugiej zaś posłowie z Królestwa nie będą jedynymi Polakami w Dumie. Nowa ustawa stanowisko Polaków w prowincyach zachodnich wzmocniła. Litwa i Ruś wyślą naszych rodaków i wspólnej robocie narodowej nic nie powinno stanąć na zawadzie. Okoliczność, iż są to przeważnie zachowawcy, ma tu znaczenie podrzędne: rzucono nam rękawicę w sprawie narodowej, a w tej sprawie każdy Polak będzie rzecznikiem niepodzielnych uczuć patryotycznych. Dalej, choć przetrzebieni stawią się i inni «inorodcy» w owej nowej Dumie rosyjskiej. Muzułmanie, Ukraińcy, Żydzi, narody Kaukazu, to w przyszłej grze pionki obrony najżywotniejszych, a najbardziej zagrożonych interesów narodowych. Nie my i oni, ale ustawa nowa cofa nas i ich wstecz i podporządkowuje sprawie wolności narodowej i religijnej wszelkie inne. Zatrą się więc tam silnie akcentowane dotychczas różnice w społecznych zapatrywaniach wobec konieczności samoobrony bytu narodowego, jego indywidualizmu».

A przytem nie podobna przesądzać skład przyszłej Dumy.

«Wiemy, że rząd wypowiedział nam wojnę, ale nie wiemy bynajmniej, czy naród rosyjski wojnę tę poprowadzić zechce. Sądzimy odwrotnie, że nowe prawo otworzy Rosyanom oczy, że nareszcie zrozumieją, czemu Polacy i inni tak sprawy narodowe na plan pierwszy wysuwają. Zrozumieją dziś, kiedy widzą, że rząd w walce z narodem całym o reformy wolnościowe, właśnie tę, a nie inną sprawę podniósł do takiej potęgi, iż uzasadniał nią nawet *coup d'état*“.

Co do ambicyi narodowej, której ma uczynić zadość demonstracya, to „Epoka“ uważa, że będzie o wiele donioślejsza, jeżeli nastąpi po wyborach.

«Posłów obiera się bez *mandat impératif*; mają oni przeto prawo, a bodaj w pewnych wypadkach obowiązek, złożyć swe mandaty na stole prezydyalnym takiej Izby, któraby interesy narodu naszego lekceważyła lub wogóle zajęła stanowisko polakożercze.

Wówczas dopiero nastąpi «moment psychologiczny», w którym rozstrzygniętem być powinno pytanie: czy należy i czy warto w Dumie posłom polskim pozostawać».

Ostatecznie dochodzi „Epoka“ do następującego wniosku:

«Dziś jest obowiązek powszechny dać wyborami naszymi stateczny a solidarny odpór piętrzącej się nad nami fali reakcyjnej. Dać wyrozumieć wrogom Polski w Rosyi i poza jej granicami, których cieszy każda nasza porażka, iż fala ta uderzy jeno o mur charakterów i serc polskich, rozpryśnie się i odbieży z powrotem tam, skąd przyszła... A kraj i naród po za tym murem ostaną się takimi, jakimi były od wieków — krajem polskim, narodem Polaków».

„Epoka“ warszawska pisze o b. Kole Polskiem:

«Nie mówimy o wypadkowo «rozstrzygającej» sile Koła. Moc jego polegała nietylko na liczbie. Polegała ona przedewszystkiem na tem, iż reprezentacya nasza była zespołem ludzi, zbiorowo mówiąc, wyrobionych, w wielu wypadkach kompetentnych, a zawsze rzetelnie pracowitych.

Te okoliczności zjednały Kołu szacunek, a szczerze opozycyjne stanowisko Koła zaskarbiło mu sympatyę i uznanie większości ostatniej Dumy.

Posłowie nasi nie siłą swych głosów, ale siłą swej inteligencyi zajęli wybitne miejsce w komisyach parlamentarnych.

Są, to fakty i nie można i nie należy im przeczyć, choćby kto z nas był nawet odmiennego co do taktyki Koła z niem zdania.

Bezwątpienia, na ten dodatni koloryt Koła złożyła się i ta okoliczność, że druga Duma miała wśród kadetów mniej ludzi o talentach wybitnych, wyłączonych piórem sędziego śledczego «do spraw wielkiej wagi», za udział w Wyborgskiej demonstracyi.

Polscy posłowie wprawdzie wyróżnili się kilku pierwszorzędnymi występami na plenarnych posiedzeniach Dumy, ale istotny powód uznania dla nich był wynikiem ich pracy we wzmiankowanych komisyach».

A następnie, zacytowawszy brutalną napaść na Koło ze strony „Dziennika Poznańskiego“, „Epoka“ tak mówi dalej,

W tejże samej sprawie— taktyki Koła—„Życie żydowskie“, które nazywając nowe prawo klęską dla Polaków twierdzi, iż jest ono dla Izraelitów „więcej niż klęską“ pisze:

«Nie trudno obecnie podkreślić tę okoliczność, że Koło nie powinno było zabierać głosu w sprawach czysto rosyjskich, ale czy oskarżający mają tę pewność, że skutek takiego postępowania byłby inny?

Słuszne to pytanie i odpowiedź na nie trudna—chyba tylko dla tych, co gwałtem szukają dziury w całem...

Ś. p. Lucyan Knoll.

Społeczeństwo polskie na Kresach poniosło ciężką i na razie niepowetowaną szkodę.

Umarł człowiek silny, nieposzlakowany Polak i znakomity prawnik, który w obecnej przełomowej dobie był nieocenioną dla społeczeństwa naszego podporą, służąc mu— radą, energią, doświadczeniem i wychodzącym poza zwykłą normę rozumem.

Ś. p. Lucyan Knoll należał do tych wybitnych jednostek, które każdemu społeczeństwu przynoszą chlubę, a w naszych zastępach reprezentują tę siłę, której miejsce—w przednich szeregach, w szeregach obrońców, doradców i kierowników.

Odznaczał się ogromną energią, wielką społeczną, że tak powiem, wrażliwością i posiadał umysł subtelny, o tak obszernej skali, iż obejmował horyzonty najdalsze i najszersze i nie zasklepiając się w suchym doktrynerstwie potrafił być sprawiedliwym nawet dla własnych wierzeń i ukochań.

Zanim inne pióro skreśli obszerniejszy życiorys zmarłego, dajemy tych słów parę, jako wyraz głębokiego żalu i serdecznego dla Rodziny współczucia.

Zgasła duża inteligencya, zmarł człowiek prawy, silny i — potrzebny.

Edw. Paszkowski.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Zrzeszenie kobiet polskich z kresów i kolonii.

Przed kilku miesiącami, pojawiła się w „Kresach“ odezwa p. Emilii Węsławskiej p. t.: „Do sióstr naszych na Rusi“, nawołująca nas wszystkie do jednolitej akcyi i do zespolenia się przynajmniej duchowego, jeśli już nie połączenia faktycznego, we wspólną organizacyę „Koła kobiet polskich“.

Niejedna z nas w dalekich marzeniach swoich, widziała możliwość takiego związku i odezwę tę przyjęła, jako pierwsze hasło budzącej się samowiedzy kobiet Polek, nie zostawiając jej bez echa ze swojej strony, ale tyle technicznych wprost trudności, stawało między projektem a wykonaniem, za zaledwie w słabych przejawach, mogłyśmy dać dowody naszego zainteresowania się tą myślą ze wszechmiar godną poparcia, choć tak nieskończenie trudną do przeprowadzenia. Życie jednak, idąc, choćby tylko zwykłym biegiem swoim, nie staje, ani się cofa w przejawach dążących do [illegible]

Mała iskierka, nieraz rzucona, wydaje się tak słaba, że trudno uwierzyć, aby z niej powstać miał pożar, a jednak, sprzyjający podmuch wiatru tlejące zarzewie, rozniecí i buchnie płomień z taką żywiołową siłą, że go już powstrzymać nie może, żadna moc wsteczna.

Taką to zwykłą koleją rzeczy, myśl rzucona na szpalty „Kresów“ przed paru miesiącami, kiełkując zwolna w naszych umysłach, dzięki sprzyjającym okolicznościom wykwitła w czyn, który, choć na razie wyłonić się musiał tylko jako projekt, ale to jedynie ze względów formalnych, gdyż przyjęcie jego zależnem będzie od uznania wszystkich kół kobiecych, którym delegatki projekt ów, przez siebie ułożony i podpisany przedstawią, a przyjęcie od ich decyzyi, zależnem czynią.

Zrzeszenie to nastąpiło w czasie jubileuszu Orzeszkowej w Warszawie.

Nadspodziewanie liczny zjazd kobiet, ze wszystkich dzielnic i kolonii polskich, był tym szczęśliwym trafem, który ułatwił porozumienie się i wypracowanie statutu, dla tej naszej wielkiej organizacyi kobiecej i narodowej.

Na razie, zrzeszenie to, obejmuje „kresy i kolonie polskie“, wchodzące w skład zaboru rosyjskiego. Podpisały go delegatki kół kobiecych miejskich i wiejskich, na całym tym dalekim obszarze, rzuconych, a więc reprezentowanym był: Petersburg, Moskwa, Odesa, Kijów, Wilno, Mińsk, Humań i t. d., oraz poszczególne koła prowincyonalne Litwy, Ukrainy, Podola i Wołynia. Wszystkie te koła z wyżej wymienionych miejscowości, jako punkt zborny i biuro centralne, obrały Kijów, czyli połączyły się z tamtejszem kołem, w jedną organizacyę zbiorową, pozostawiając tylko sobie prawo samorządu i autonomii w każdej poszczególnej wewnętrznej organizacyi koła, działając jednak solidarnie z kołem centralnem, w niektórych, z góry zakreślonych wypadkach.

Następstwem zrzeszenia kresów i kolonii ma być połączenie tejże organizacyi z kołami kobiet w Galicyi i Księstwie Poznańskiem a w rezultacie zlanie wszystkich kół razem, w jedno wielkie ogniwo, którego centrum, ma być Warszawa, jako macierz i metropolia dla tych prac społeczno-narodowych, które „koło kobiet zrzeszonych“ w postulatach swoich za pierwsze i najważniejsze zadanie postawiło.

Kilkodniowe uroczystości z okazyi jubileuszu Orzeszkowej, a zarazem i będącym w połączeniu z nim wiecu kobiet, walczących o uprawnienie własne—dał nam szeroki obraz tej pracy mrówczej w rezultacie której, wyłonić się ma nietylko kobieta wolna, ale i człowiek odrodzony. Kobieta zrywając pęta, które przez wieki krępowały jej duszę, nietylko dąży do wyzwolenia własnego, ale chce przedewszystkiem zapewnić człowiekowi, któremu daje życie, prawo do nazwy „człowieka“, którymby rządziło serce, rozum i etyka, a nie zawsze i wszędzie tylko instynkt zwierzęcy.

Kobiecie dzisiejszej nie wystarczy już wielce zaszczytna rola, królowej w ulu, albo też pszczoły robotnicy, karmiącej trutniów; jedno i drugie to bezmyślny wytwór instynktu, zachowującego gatunek—otóż kobieta chce, ażeby przedewszystkiem ten gatunek przeszedł przez pewną selekcyę, podniósł się moralnie i fizycznie z upadku, do którego przez wieki dążył, kobieta chce być matką człowieka... niezależnie od tego, w jaką powłokę natura przyoblekła jego duszę, czy mu dała kształty męskie czy żeńskie, chce widzieć w dziecięciu, w które składa w kolebce przyszłość narodu i człowieczeństwo, a nie istotę skarłowaciałą fizycznie i moralnie.

Z taką przewodnią myślą, dążąc do celu, kobieta polka, czy żyjąc na dalekiej obczyźnie, czy na kresach, czy też w samem sercu naszej ojczyzny, wszędzie ma szerokie pole do pracy i wszędzie w tej pracy znajduje ukojenie bólów, a dźwignię dla przyszłej wielkiej idei odrodzenia.

M. C.

Listy z Karlsbadu.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Na dwa polityczne stronnictwa dzielą się Karlsbadczycy, oprócz socyalistycznego. Każde z nich ma swój organ w postaci codziennego pisma, a ponieważ stronnictwa te sobie wrogie, więc też i gazety ich odpowiednio do tego postawione.

„Karlsbader Badeblatt“, jako organ postępowo-niemiecki *(Deutschnationale)*, a więc partyi Niemców, wzdychających do połączenia się z wielkiem cesarstwem pod berłem Hohenzollernów, bardzo śmiało, poprostu bezczelnie, ale, jak to w Austryi uchodzi, gani wszystko co austryackie, pod niebo zaś wynosi wszystko co pruskie, nie pomijając żadnej sposobności, aby przekonaniom swoim, a więc i swego stronnictwa nie dać w tym kierunku wyrazu.

„Karlsbader Tageblatt“ zaś, jakkolwiek separatystycznie niemiecki, jest przecież patryotycznie po austryacku piszącym dziennikiem i tacy są też jego właściciele, członkowie partyi postępowej *(Fortschrittliche)*.

Stronnictwa te, bardzo sobie wrogie, zwalczają się wzajemnie na każdym kroku, w czem bardzo skutecznie służą im ich dzienniki, napadające na siebie w sposób poprostu skandaliczny, niesłychany, może nigdzie niepraktykowany. Czytając te ich polemiki, a właściwie obelgi na osoby redaktorów wzajemnie miotane, lub mniej lub więcej dowcipnie ośmieszające tychże i stronnictwo przeciwne, dziwić się nieraz trzeba, że na drugi dzień gazety jeszcze wyszły i że ich redaktorowie nie zostali pozamykani przez odpowiednią władzę. Wypisywanie jednak na siebie najrozmaitszych czasem okropności, nie przeszkadza tym szanownym potentatom pióra schodzić się wieczorem przy jednym stole w knajpie przy piwie i wesoło wspólnie się zabawiać, tak samo jak ich drukowanym organom wisieć bez wzajemnej szkody na jednym i tym samym kołku piwiarnianego wieszadła. Obecnie jest w nieznacznej większości partya „Karlsbader Tageblattu“ a więc postępowa i ona też rządzi, opozycya zaś, owi narodowcy niemieccy, zwalczają burmistrza i radę gminną wytrwale, dopóki nie przychodzi głosować za czemś takiem, z czego członkowie ich partyi mogą zyskać materyalnie. Zysk ich godzi! Poraz pierwszy przy wyborze posła do parlamentu, przeprowadzonym tego roku w maju, udało się stronnictwu, dotychczas zwalczanemu, przeprowadzić wybór swojego kandydata i to znaczną większością głosów, coby dowodziło, że masy ludności, proletaryat robotniczy, który głosami swoimi pierwszy raz rozstrzygał, więcej jest narodowy, jak nasi niestety, którzy mimo dwóch p. w swoim tytule przecież do międzynarodówki grawitują. Wywieszanie chorągwi o barwach pruskich przy każdej sposobności jest tu na porządku dziennym, tak, że nieraz można się zapomnieć i sądzić, że się nie jest w Austryi.

Te polityczne karlsbadzkie antagonizmy mają często śmieszne, nieraz bardzo głupie, a zawsze niekorzystne dla spraw ogólnych konsekwencye. Jako bardzo charakterystyczny tego przykład, może posłużyć fakt następujący: W rzędzie olbrzymich milionowych inwestycyi, jakich cały szereg ma tu być przeprowadzonych, za najpilniejsze uznano połączenie odpowiednim budynkiem istniejących już kolumnad w jedną całość, a to w tym celu, aby publiczność przy piciu wód nie była narażoną na przechadzanie się pod parasolami i w kaloszach w czasie deszczów, które przy tutejszej górskiej aurze są częste. Celem przeprowadzenia tego zamysłu, zburzono w roku przeszłym kilka kamienic i zakupiono kilka na dalsze zburzenie, by w ten sposób uzyskać miejsce pod tę zamierzoną budowę.

Na projekt architektoniczny tego budynku, rozpisała rada miejska konkurs z trzema bardzo znacznemi nagrodami, w którym również zastrzegała sobie kupno po wcale wysokiej cenie także i dalszych nie nagrodzonych projektów, chcąc tem zachęcić jaknajwiększą liczbę architektów do wzięcia udziału w tym konkursie. Ale o dziwo! Rada miejska dopuszcza do konkursu wyłącznie tylko architektów narodowości niemieckiej. Z jednej więc strony radaby mieć jaknajwięcej projektów a z drugiej strony wyklucza od współzawodnictwa tylu zdolnych światowej sławy artystów!? Niechaj jednak architekci wszelkich narodów uspokoją się, bo tu nie o nich chodziło, nie im chciano zrobić przykrość ową klauzulą! Tu szło tylko o to, aby do konkursu nie dopuścić Czechów! Niemożliwem było zamieszczenie w ogłoszeniach konkursu klauzuli „z wyłączeniem architektów narodowości czeskiej“, bo coś podobnego wywołałoby, pomijając oburzenie świata cywilizowanego, najprawdopodobniej interpelacyę odpowiednią w sejmie czeskim w Pradze, a może nawet takąż interpelacyę w wiedeńskiej radzie państwa, co już i tak bardzo odosobnionym Niemcom wobec przeszłorocznej większości słowiańskiej w parlamencie austryackim, nie wyszłoby na zdrowie.

Swoją drogą trzeba zaznaczyć, że zadanie tego konkursu było niezmiernie trudne do rozwiązania. Samo miejsce, na którem budowla ta ma stanąć, jest esowato wygięte. Kolumnada Mühlbrunnu jest to jak już pierwej wspomniałem, dzieło monumentalne, nie mające na kuli ziemskiej równego sobie pod względem piękności rysunku, czystości stylu i wykwintności wykonania; druga zaś kolumnada, z którą tamta ma być połączoną, to budynek drewniany, lekki, werandowo zbudowany, gdyby więc nawet postanowiono zbudować ową drewnianą kolumnadę Marktbrunnu, na czem zapewne się skończy, to i tak jeszcze zaprojektowanie czegoś, co by się dało do owej wspaniałej kolumnady Mühlbrunnu dostosować, przedstawia zadanie arcytrudne, prawie nie do rozwiązania. Rezultat tego konkursu był ilościowo świetny, bo około pięćdziesięciu projektów nadesłano. Pierwszą nagrodę otrzymał projekt, w którym architekt skombinował jako materyały budowy kamień, szkło i żelazo. Gdy jednak vis major, o czem poniżej kiedyś opowiem, stanęła na przeszkodzie budowie i sprawa ta na kilka lat musiała rozstać odłożoną, więc i opisywanie planów uważam za rzecz bezprzedmiotową.

Secundus.

Z życia prowincyi.

Mohylów-Podolski, *w czerwcu.*

Przyznać należy, że niezasypiamy gruszek w popiele. Mieliśmy dnia 9 go maja na rzecz Rzym.-Kat. Tow. Dobroczynności bardzo efektowne corso ekwipaży i wozów fantazyjnych, połączone z walką kwiatową w Mohylowskim ogrodzie miejskim. A zaledwie po miesiącu w pierwszy dzień Zielonych Świątek „tout Mohylów“, przeniesiony został do pięknej willi „Marynin“ o 4 wiorsty od miasta, w przepysznej dolinie Dniestru, wśród winnic i gajów morelowych położonej, na „garden party“ i ożywioną zabawę „milusińskich“. Komitet zabaw dochodowych, złożony z członków naszego T-wa Dobroczynności, dokonał cudów w usuwaniu piętrzących się przeszkód i dał dowody ogromnego zmysłu organizacyjnego. Przez ostatni tydzień poprzedzający zabawę, w poprzek ulic rozwieszone barwne plakaty i ruchome żywe reklamy zapowiadały, że feta będzie niezwykła i w szczegółach atrakcyjnych drobiazgowo obmyślana. Zawodu też nikt nie zaznał. Zmobilizowana flotyla łódek unosiła z falami Dniestru łaknących wrażeń, a gustownie udekorowany podjazd do willi nęcił przybyszów, aby nieżałowali kopiejek na bilety wejściowe i zajrzeli do wnętrza ogrodu, którego cienie drzew kryły tajemnice dalszych przygód miejskiego wędrowca. Około godz. 5 po południu gry towarzyskie dwóch setek zebranych dzieci wrzały pełnią radości i wesołości, a liczne nagrody w rekordach szybkości i zręczności zaostrzały emulacyę przyszłych „sprężystych“. Gospodynie ze zwykłą Mohylowiankom uprzejmością, częstowały wycieczkowiczów. Poczta numerowana ułatwiała swobodę przędzy zawiązywanej intrygi, z wątku której miała być wysnutą ochoczość, zapowiadającego się w miejscowej sali wieczoru tańcującego. Przed zmierzchem, po puszczeniu balonów i spaleniu ogni sztucznych, rozmarzona dziatwa odjechała do domu, a wtedy starsi ochoczo puścili się w tany.

Wogóle od dwóch lat, dzięki powstałym w grodzie naszym stowarzyszeniom polskim, rozwinął się znacznie między nami ruch towarzyski, mający na celu organizowanie zabaw dochodowych na rzecz naszych instytucyi. Zabawy te zawsze dekoracyjnie i efektownie urządzane doskonale się udają; ustaliła się reputacya, że Polacy z wykwintnym gustem, szczerą i przyzwoitą wesołością bawić się umieją. A jednak ruch ten towarzyski ma swoje *ale*. Przeważnie, zabawy dochodowe mijają się z właściwem założeniem, przynoszą bardzo mizerne wpływy odnośnym instytucyom, oparte są na karocie, nakładają podatek dla użycia przyjemności, ale odwracają energię organizatorów od kulturalnej roboty dla tych, którzy w tych zbytkownych igrzyskach udziału brać nie mogą, a o chleb duchowy wołają. Nie dają te zabawy należytego dochodu skutkiem wielkich kosztów urządzenia, bo w naturze naszej tkwi ten pozostały z minionej epoki rys słowiańskiej gościnności, która dawniej określaną bywała przysłowiem „zastaw się, a postaw się“; dzisiaj nazywa się „życiem nad stan“, a w buchalteryi domowej księgowaną bywa w rubryce „rozchody roku następnego“. Skutkiem takiego całokształtu, szerokiej naszej natury i filisterskiego przesytu wydaje się nam, że ani sami bawić się nie będziemy, ani drugich na festival nieściągniemy, o ile zabawa nie będzie kąpać się w świetle, kwiatach, festonach, atrakcyach, a zmysły niepobudzi hałaśliwa reklama i nienasyci zaopatrzony obficie bufet z efektowną zastawą. W małym środowisku nawet te blaski komfortu i nowości wyrafinowanego smaku nie są w stanie zwabić szerszych Kół płatniczych na fety dobroczynne.

Wszędzie i zawsze spotykamy te same grono osób dobrej woli, które z intencyą złożenia swego grosza, zjawiają się na te zabawy i z gorzkim uśmiechem dają się wdzięcznym damom w wielorakiej, zresztą słodkiej formie, wywłaszczać na dobroczynność. W rezultacie po pokryciu wszelkich kosztów, zysk *netto* dla instytucyi wypada bardzo mizerny. Czasem nawet dołożyć wypada, a ofiarą pokrycia deficytu padają nie krezusi,

bo ci do gotowego zwykle przychodzą, ale młodzież, stanowiąca komitet organizacyjny zabawy, której zasoby znajdują się w odwrotnym stosunku do potencyalnej energii, z jaką organizowali i ożywiali zabawę.

Wiadomo, że po pracy rozrywka jest konieczną, ale czy trzeba nam koniecznie do wesołości sztucznych podniet? Czyż skromnie urządzona zabawa taneczna lub przedstawienie amatorskie nie zaspokoją wymagań ciała i potrzeb ducha? Czyż niezbędna hygieniczna wycieczka za miasto dla dzieci powinna być połączoną z zatruciem ich wrażliwej wyobraźni sztucznemi efektami, zamiast ukojeniem po zgiełku miejskim i wzbudzeniem zainteresowania do piękności przyrody? Czy społeczeństwo nasze tutaj nie powinno zaniechać zwracania na siebie uwagi szumem i łoskotem naszej wesołości, zamiast oddania się celowemu skupieniu, rozważnej oszczędności i poważnej nad nami i koło nas pracy? Czy nie właściwiej byłoby energię, zapał, ochotę i zmysł organizacyjny naszej młodzieży skierować, przy współdziałaniu więcej doświadczonej generacyi, do pracy twórczej przez urządzenie popularnych odczytów, pogadanek, szerzenia idei narodowych, organizacyi Kółek rolniczych, resurs rzemieślniczych, sklepów i innych stowarzyszeń współdzielczych, świątecznych wędrówek instrukcyjnych, krzewiących wiadomości o sadownictwie, rolnictwie, rzemiosłach i handlu, a w ten sposób przesyt odziedziczonych wrażeń, gustów i instynktów przygłuszyć i zrównoważyć podniesieniem umysłu i duszy tych, od których świeżości czynu i czystości uczuć dla ogólnej harmonii i mocy narodu oczekujemy? Epoka czerwonego śmiechu minęła, niewyschłe łzy nasze, tylko prężność muskułów i sił naszych w celu duchowego odrodzenia tłumić może. Czyż wobec tego nie lepiej byłoby w stowarzyszeniach naszych zwinąć sekcyę zabaw dochodowych, a środki niezbędne szukać poza mizerną składką roczną w przeprowadzeniu progresywnego opodatkowania od osobistych dochodów swych członków? System ten stosownie do potrzeb każdej instytucyi unormowany mógłby utrwalić, drogą jednania nowych członków, ich bytowanie i skłoniłby członków do ustalenia ich prywatnego budżetu i zdania sobie sprawy do ilu i jakich instytucyi kto może i winien należeć. Oto są myśli które z nad Dniestru może i nad Dnieprem będą rozważane. **T. Ł.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Skarga na kijowską komisyę gubernialną do spraw miejskich.** Grupa mieszczan z Białej-Cerkwi posłała wczoraj skargę do senatu rządzącego z prośbą o zniesienie uchwały kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw miejskich, która zatwierdziła wybory radnych zarządu mieszczańskiego ponownie na trzy lata, tymczasem przy dokonywaniu wyborów były dopuszczane nieprawidłowości i jawne przekroczenia prawa.

— **Komisya do uregulowania rzeki Rosi.** Z polecenia naczelnika kraju od d. 22 czerwca zacznie swą pracę specyalna komisya do uregulowania rzeki Rosi. Do komisyi między innymi był zaproszony starszy dyrektor robót w odeskim porcie. Ten ostatni nie może przyjąć osobiście udziału w pracy komisyi, więc listownie tylko zakomunikował swoją opinię co do środków, jakie należy zastosować przy regulacyi rzeki. Nie można—zdaniem jego — ograniczyć się tylko do oczyszczania dna i pogłębienia rzeki, ale trzeba jeszcze zwrócić uwagę na stan okolicy nadbrzeżnej. Przedewszystkiem należy doprowadzić do porządku dwa parowy — Kononowski i Chmielniański.

— **Pożary.** We wsi Hruźka, pow. kijowskiego, m. p. Molskiej, wybuchł pożar, który przyjął znaczne rozmiary. Pożar powstał w następujących okolicznościach: W majątku tym pożary powtarzały się już niejednokrotnie, prawdopodobnie wskutek podpalenia. Chcąc zabezpieczyć się od dalszego podpalania, p. Molski udał się do władzy administracyjnej z prośbą o pomoc. Miejscowemu sprawnikowi polecono utworzyć w Hruźce straż z kilkunastu ingószów, którzy też wkrótce po przybyciu złapali 3 podejrzanych włościan. Więźniowie zostali osadzeni w lochu przy gorzelni. W nocy, d. 12 czerwca, na folwarku wybuchł pożar, równocześnie zaś zaczął się palić zarząd wiejski, położony w środku wsi. Sprawcami pożarów byli prawdodobnie towarzysze zaaresztowanych, którzy w ten sposób pragnęli odwrócić uwagę ogólną od gorzelni i zmusić stróżujących przy niej ingószów do udania się na miejsce katastrofy. Jeden z niewiadomych sprawców zakradł się do gorzelni, i przedostawszy się do magazynu, odkręcił kran od cysterny ze spirytusem, który szeroką strugą zaczął lać się na podłogę. Szum lejącego się spirytusu zwrócił uwagę stróża nocnego, który, poznawszy po zapachu, że w magazynie musiało się coś zepsuć, sprowadził administratora. Powstał popłoch, zaalarmowano kilku ingószów, którzy pozostali na straży i obecność których odebrała śmiałkom ochotę odbijać uwięzionych. Po otwarciu magazynu okazało się, że cała podłoga na wysokość kilku werszków została zalana spirytusem. Straty, poniesione tej nocy przez p. Molską, przenoszą 8,000 rb.

— W gub. podolskiej, we wsi Rybczyńce, pow. lityńskiego, m. p. J. Mazarakiego, spłonął młyn. Przyczyna pożaru niewiadoma.

KRONIKA.

— **W sprawie wyborów do Dumy państwowej.** W domu gubernatora kijowskiego odbyło się wczoraj posiedzenie, poświęcone wyborom do Dumy państwowej. Na posiedzeniu byli obecni: wice-gubernator kijowski, prezes sądu okręgowego, zarządzający izbą skarbową i przedstawiciele miasta i ziemstwa. Na tem posiedzeniu rozpatrywano kwestyę układania list wyborczych. Jutro odbędzie się drugie posiedzenie w sprawie wyborów do Dumy państwowej, w którem będą brać udział wszyscy powiatowi marszałkowie szlachty, specyalnie zaproszeni przez gubernatora kijowskiego.

Na zebraniu wczorajszem po odczytaniu nowej ustawy wyborczej wskazano, że brak instrukcyi ze strony ministerstwa co do sporządzania list wyborczych znacznie zahamuje pracę biura statystycznego, ponieważ instrukcya może później zmienić zupełnie zasady, na których sporządzano listy. Wobec tego należy układać je w ten sposób, aby mogły być one zmienione stosownie do instrukcyi. Prawyborców należy grupować według narodowości, aby później można było ich podzielić na kategorye narodowościowe. Następnie do list będą zapisani ci prawyborcy—lokatorowie, opłacający podatek mieszkaniowy, którzy zapłacili podatek za cały rok. Ponieważ rok 1907 jeszcze nie upłynął, więc będą oni musieli złożyć pokwitowania z opłacenia podatku za rok 1906. Inspekcya fabryczna ma załączyć listy tych robotników, którzy obierają wyborców na gubernialne zebranie wyborcze, ci zaś którzy, należąc do zbyt małych przedsiębiorstw, nie mogą obierać pełnomocników, ale posiadają jakikolwiek cenzus wyborczy w mieście, zostaną zapisani do ogólnych list wyborczych Kijowa. Ostateczny termin składania deklaracyi lokatorów, nie opłacających podatku mieszkaniowego nie został oznaczony. Będzie on określony w instrukcyi ministerskiej.

— **Układanie listy powiatowych prawyborców miejskich.** Biuro statystyczne napotkało na niektóre trudności przy układaniu list tej kategoryi, dla której pozostawiono dwustopniowy system wyborów, z prawem podziału przez ministerstwo spraw wewnętrznych na samodzielne kategorye prawyborcze. Ponieważ dotychczas instrukcyi co do podziału nie było, biuro statystyczne postanowiło układać listę w ten sposób, aby módz ją później zastosować do przepisów.

— **Sprawy miejskie.** Radny miasta p. Wołyński złożył w zarządzie miejskim *votum separatum* w sprawie zniesienia przez radę miejską taksy na chleb w ciągu czerwca. Postanowienie takie, zdaniem p. W., niczem nie jest uzasadnione: i nietylko nie zapobiega podniesieniu się ceny na chleb, lecz przeciwnie sprzyja mu. Rada miejska, znosząc taksę, miała na względzie tylko interes kilkudziesięciu piekarzy, a nie wielu tysięcy innych śmiertelników.

— **Posiedzenie komisyi tramwajowej.** We środę odbyło się posiedzenie członków miejskiej komisyi tramwajowej, na którem zaczęto rozpatrywać opracowane na żądanie gubernatora przez p. Kaniewca nowe przepisy obowiązujące, zabezpieczające przechodniów i pasażerów od nieszczęśliwych wypadków na torze tramwajowym. Między innemi komisya miała określić maksymalną ilość pasażerów w wagonie, lecz paragraf ten został nierozpatrzony, ponieważ T-wo odmówiło przysłania planu urządzenia wagonów. Wobec tego komisya postanowiła wyjechać w sobotę do parku wasylkowskiego i na miejscu określić ilość pasażerów, mieszczących się w wagonie.

— **Załatwianie rachunków teatralnych.** Komisya teatralna zwróciła się do finansowego wydziału zarządu miejskiego z prośbą o zatrzymanie z kaucyi byłego antreprenera teatru miejskiego p. Borodaja 110 rb., za 5 orkiestracyi oper, nie zwróconych przez p. Borodaja.

— **Rewizye w księgarniach.** We środę policya dokonała nowych rewizyi w księgarniach „Donskoj Rieczi" na Kreszczatiku 25, oraz p. E. Ireckiej, na Kreszczatiku Nr 50. W pierwszej skonfiskowano do 7,000 książek i broszur, wydanych w drodze zgłaszania. Księgarnię opieczętowano. Zarządzającego księgarnią Borysa Nagla, brata jego Mikołaja i subjekta Hałkina aresztowano. W księgarni p. Ireckiej, opieczętowanej już przed paru tygodniami, zrewidowano pokój przy księgarni, w którym składano książki i druki, otrzymane po opieczętowaniu księgarni. Skonfiskowano kilka druków i książek i zaaresztowano zarządzającego p. Babajewa.

— **Podpalenie więzienia.** W dniu wczorajszym w jednej z cel więzienia łukjanowskiego usiłowano wzniecić pożar. Więźniowie kryminalni oderwali kilka desek z podłogi, w otwory pokładli ubranie, oblali je naftą i podpalili. Wkrótce w więzieniu dały się słyszeć krzyki „pali się, pali się", panika ogarnęła więźniów, lecz administracya więzienna zachowała zimną krew i stłumiła ogień w samym początku.

— **Samosąd w więzieniu.** W dniu wczorajszym w więzieniu Łukjanowskiem usiłowano zamordować b. rewirowego cyrkułu starokijowskiego Frołowa, znajdującego się obecnie pod śledztwem, osadzonego niedawno w więzieniu za kradzież brylantów podczas pożaru z mieszkania pani Treskinej. Gdy F. powracał do celi po badaniu przez sędziego śledczego i przechodził przez podwórze więzienne, będący podówczas na podwórzu więźniowie polityczni rzucili się na niego i nożem ciężko zranili w brzuch. F. w stanie groźnym odwieziono do szpitala Kiryłowskiego.

— **Dodatkowy pociąg letni.** Od d. 17 czerwca do d. 1-go września pomiędzy stacyami Kijów i Teterów kolei Południowo-Zachodnich, kursować będzie w niedziele i święta dodatkowy pociąg letni Nr 41 bis. (Wychodzi z Kijowa o g. 11 m. 40 zrana, przychodzi do Teterowa o g. 2 m. 26 w dzień).

OSOBISTE.

— Starszy prezes kijowskiej izby sądowej A. Meisner wyjechał do Mohylowa.

— SZCZEGÓŁY O «ZABAWIE» ZWIĄZKOWCÓW. Dowiadujemy się, że towarzyszami znanego p. Postnego w przedwczorajszem zajściu nad Dnieprem byli związkowcy J. Flaman (eks-rewirowy) i E. Jefimow (felczer). Według protokółu przez policyę spisanego, rzecz się miała w sposób następujący: O godz. 4-ej zrana na przystani wszczęła się bójka między nieznanem policyi pijanem towarzystwem a dorożkarzami. Z tych ostatnich dwóch odniosło rany. W czasie tej bójki przyjechał z «Ermitage'u» statek, na którym przyjechali. Postnyj, Jefimow i Flaman. Wszyscy trzej podeszli do dorożkarzy z zapytaniem, co się stało. Dorożkarze, podejrzywając, że mają oni coś wspólnego z pierwszem towarzystwem, zaczęli bić związkowców. Bójkę tę wszelako rychło przerwał stójkowy cyrkułu padolskiego Szewczenko. Jeden z dorożkarzy powiedział stójkowemu, że strzelał Postnyj przedtem z rewolweru. Postnyj tłómaczył się, że rzeczywiście na parostatku jeszcze wystrzelił przez nieostrożność. Tyle mówi protokół. W odebranym Postnemu browningu brakuje 4-ch kul; gdzie zostały one wystrzelane — niewiadomo; świadkowie zeznają, że słyszeli kilka wystrzałów. P. Postnyj zwracał się później do policyi z żądaniem zwrotu rewolweru wobec tego, że posiada prawo na trzymanie broni, ale pomimo to żądanie jego nie zostało uwzględnionem.

— KRADZIEŻE. Wczoraj po północy, skradziono ze sklepu spożywczego Franciszka Szaleja, mieszczącego się w domu pod Nr 1 przy ul. Brackiej, towarów na sumę 802 rb. Złodziej dostał się do sklepu wyłamawszy zamek. W godzinę lub dwie po dokonanej kradzieży złodzieje przechodzili ulicą Nabiereżno-Kreszczaticką niosąc część zrabowanych towarów (herbatę i wódkę w butelkach). Tutaj zauważył ich policyant i wspólnie ze stróżem Konstantym Drelenko, chciał ich zatrzymać. Złodzieje zaczęli uciekać. Goniąc ich, stójkowy wystrzelił do nich dwukrotnie z rewolweru, chybił jednakże. Na odgłos strzałów przybiegł drugi stójkowy, któremu udało się ująć jednego złodzieja Jana Olchowskiego. Drugi widząc, że jest z nim źle rzucił się do Dniepru i popłynął do stacyi ratunkowej, lecz tam schwycili go majtkowie. Nazywa się on Feliks Zajcew. Obydwaj złodzieje przyznali się do popełnionej kradzieży, lecz odmówili kategorycznie wskazania kryjówki, w której schowali resztę skradzionego towaru.

— Onegdaj na targu Żytnim skradziono Julii Iwanowoj portmonetkę ze 100 rb. Stosując się do wskazówek poszkodowanej, ujęto Irenę Cymbalistową, u której znaleziono portmonetkę z 90 rb. Resztę pieniędzy zdążyła już wydać.

— Z mieszkania nauczycielki szulawskiej szkoły parafialnej przy szosie Brześć-Litewskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 120 rb. Jeden ze złodziei Włodzimierz Smażnyj z częścią skradzionych rzeczy został już ujęty.

— P. M. Lewinowi z mieszkania jego w domu pod Nr 27 przy ul. M.-Wasilkowskiej, skradziono rzeczy wartości 125 rb.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Złożyli na „Oświatę" od dnia 1 maja do dnia 8 czerwca 1907 r.

Bezpośrednio do Zarządu:

Pp.: Tomasz Michałowski 5 rb., Joachim Bartoszewicz 10 rb., Edward Paszkowski 10 rb., Zygmunt Skarzyński 10 rb., Wilhelm Kulikowski 10 rb., Stanisław Zieliński 10 rb., Kajetan Zabłocki 10 rb., Marya Foltańska 5 rb., Zofia Zmijewska 5 rb., Bolesław Bielawski 5 rb., Julian Moszczeński 3 rb., Marya Leszczyńska 5 rb., Stanisław Gosiewski 5 rb., Józef Nowicki 5 rb., Michał Kulikowski 5 rb., ks. Kazimierz Siedlecki 5 rb., Julia Jaroszyńska 5 rb., Józef Jaroszyński 5 rb., Kazimierz Grabowski 10 rb., Józefa Morgulcowa 5 rb., Maryan Morgulec 5 rb., Marya Morgulcówna 5 rb., Bolesław Perro 5 rb., Zofia Perro 5 rb., Feliks Kosecki 6 rb., Władysław Budnicki 5 rb., Modest Czarnecki 5 rb., Stanisław Orlikowski 5 rb., Magdalena Orlikowska 5 rb. i Stefan Idźkowski 5 rb.

Za pośrednictwem p. E. Wilińskiego:

Pp.: Józef Kimajer 100 rb., Witold Zabłocki 100 rb., Władysław Wydżga 50 rb.

Za pośrednictwem p. B. Perro:

P. Antoni Jankowski 5 rb.

Za pośrednictwem p. M. Kulikowskiego:

Pp.: Antoni Zalewski 5 rb., Aniela Gnus 5 rb., Julia Piotrowska 2 rb., Walery Kulikowski 5 rb.

Za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego":

Pp.: J. Horoch, A. Szostkiewicz i M. Żurowski, pamięci Regamey 10 rb., Czesław Łoziński zamiast wieńca ś. p. B Bujalskiemu 5 rb., Marya Lisowska 5 rb., Mira Wrześniowska 1 rb., T. Osiński (zebrane) 18 rb. 10 kop., Roman Iwański zamiast wieńca ś. p. Eugenii Staniszewskiej 3 rb., Antoni i Zygmunt Wilczkowscy (wygrany zakład) 50 rb. Antoni i Julia Wilczkowscy zamiast wieńca ś. p. L. Majerskiej 5 rb., Jadwiga Wysocka zamiast życzeń 2 rb., Bronisława Lisicka 5 rb., Antoni Wilczkowski 3 rb., Edmund i Róża Jaworscy 2 rb., Kiniowski 50 kop., Lucyan Knoll zamiast życzeń 5 rb., Stanisław Żeromski zamiast życzeń 5 rb., Jan Jakubowski zamiast wieńca 2 rb., Kalikst Ambrożewicz 1 rb., Lisowski (zebrane jako dar 3 maja) 5 rb. 65 kop., Marychna i Jadwinka Chojeckie jako dar 3 maja 2 rb., W. Jaroszewski zamiast wieńca 3 rb., Zygmunt Skarzyński zamiast życzeń 1 rb., Jan Niecielski dar 3 maja 5 rb., Stanisław Zieliński zamiast życzeń 2 rb., Adam i Antonina Domaradzcy 2 rb., Mieczysław Warzoński (zebrane jako dar 3 maja) 9 rb., ks. Stanisław Małecki zamiast życzeń Wielkanocnych 3 rb. i zamiast życzeń ślubu pp. Wacławostwu Godlewskim 2 rb., S. Zalewski 9 rb., Aleksander Lisowski 1 rb., Zofia Lisowska 1 rb., Jerzyk Lisowski 1 rb., Helena Starszyńska 1 rb., Władysław Krajewicz (za czerwiec) 1 rb., Apoloniuszostwo Unruh zamiast depeszy ślubnej 1 rb., Demjanowicz zamiast depeszy ślubnej p. D. Nyko 2 rb., Narzymscy zamiast depeszy ślubnej p. Janowi Noskowskiemu 2 rb., Władysław Krajewicz 1 rb. Łącznie 633 rb. 25 kop.

KRONIKA EKONOMICZNA.

—[:]—

Wstrzymanie dowozu. Z powodu niepomyślnych wiadomości o urodzajach w niektórych guberniach Cesarstwa, kupcy rosyjscy zupełnie wstrzymali dowóz do Warszawy mąki i krup jaglanych.

Wystawa koni w Lublinie rozpoczęła się dnia 11 czerwca. Główny zarząd stadnin państwowych wyasygnował 900 rb. nagrody dla hodowców koni. Nagrody będą rozdzielone w następujący sposób: 700 rb. dla koni wierzchowych, trzech, cztero i pięcioletnich, 100 rb. dla koni włościańskich roboczych trzech, cztero i pięcioletnich i 100 rb. dla rocznych źrebiąt.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo naftowe karpackie w zaprzeszłym roku administracyjnym, kończącym się dnia 30 kwietnia wskutek niepomyślnej swej działalności, nie wydzieliło żadnej dywidendy, teraz zaś po ukończeniu roku uchwaliło wydać 2½% dywidendy. Zysk ubiegłego roku wynosi 1¾ mil. kor.

Nowe T-wo udziałowe. Tworzy się nowe Towarzystwo udziałowe pod nazwą «Towarzystwo berezyńskiej cukrowni i rafineryi» z kapitałem zakładowym sześćkroć sto tysięcy rubli, podzielonym na 600 udziałów tysiącorublowych. Udziały mogą być tylko imienne. Członkami T-wa mogą być, zgodnie z przepisami z dnia 24 kwietnia 1900 roku, tylko poddani rosyjscy, oprócz osób wyznania mojżeszowego.

Produkcya nafty w Baku. Produkcya nafty na powierzchni półwyspu Apszerońskiego w ciągu pierwszej połowy maja wynosiła 17,957,596 pudów, w tem nafty bibiejbackiej — 4,853,854 pudy.

Z Paryża donoszą, że wkrótce ma być wprowadzona na rynek paryski nowa pożyczka japońska.

Likwidacya T-wa. Gazety niemieckie donoszą, iż poruszono sprawę likwidacyi operującego w Berlinie «Rosyjsko-niemieckiego T-wa dla przewozu nafty». Towarzystwo to założone było w 1883 roku i pracowało z kapitałem 6 i pół miliona marek, sprzedając szczególnie w Niemczech naftę firmy rosyjskiej «Nobel». Rezultaty działalności Towarzystwa nie były zbyt pomyślne. Z roku 1904/5 i 1905/6 T-wo nie dało żadnej dywidendy. W ostatnim roku sprawozdawczym na pokrycie strat odpisano z kapitału rezerwowego 231,676 marek.

Na naradzie w departamencie leśnym, podjęta została kwestya racyonalnej eksploatacyi lasów położonych na północy Rosyi.

Nafta. W okręgu pieczorskim w okolicach rzeki Uchty, w posiadłościach panów Gancberga, Jagichesa i księcia Mieszczerskiego natrafiono na źródło ropy naftowej w głębokości 50 sążni pod powierzchnią ziemi. Dzienna wydajność szybu wynosi przeszło 100 pudów.

Przemysł metalurgiczny. Jak wiadomo w Królestwie Polskiem do wytapiania rudy żelaznej, jako opał używany jest węgiel kamienny. Jedynie tylko w wielkich piecach nickłańskich należących do hr. Józefa Platera, oraz w piecach, znajdujących się w Chlewiskach, majątku hr. Konstantego Platera wytapianie żelaza odbywa się na węglu drzewnym. Ilość surowca otrzymywana w tych zakładach metalurgicznych dosięga 600 tysięcy pudów i ze względu na swą kowalność, cieszy się ogromnym zbytem nie tylko w samem Królestwie, lecz także i w guberniach południowych. Obecnie agenci śląscy zaczęli wykupywać węgiel drzewny w całej guberni radomskiej, wskutek czego ceny na ten rodzaj węgla znacznie poszły w górę. W razie dalszego jeszcze podrożenia, zakłady metalurgiczne hrabiów Platerów zmuszone będą przejść na węgle kamienne. Zmiana taka wyrządziłaby wielką krzywdę całemu przemysłowi żelaznemu i dlatego byłoby wielce pożądanem, ażeby wywóz węgli drzewnych na granicy pruskiej obłożono wysokiem cłem wywozowem.

Rtęć. Ostatnie dane, dotyczące wytapiania rudy rtęciowej w Rosyi, ponownie stwierdzają upadek tego przemysłu. W jedynym zakładzie Aerbacha et Co, trudniącym się wytapianiem rudy rtęciowej, w pierwszych czterech miesiącach r. b. otrzymano 3,350 pudów i 10 funtów rtęci, podczas gdy w tym samym czasie 1906 roku wyprodukowano 4,685 pudów i 28 funtów, a w roku 1905—5,702 pudy i 20 funtów.

Wywóz szyn rosyjskich zagranicę. Południowo-rosyjskie zakłady metalurgiczne w tych dniach zawarły umowę z zarządem kolei włoskich, na dodatkową dostawę 180 tysięcy pudów szyn po cenie 165 franków z dostawą do portów włoskich. Szyny mają być wysłane jeszcze podczas bieżącego sezonu żeglugi.

Ostatnie wiadomości.

Z angielskiej izby gmin. Donoszą z Londynu, że w izbie gmin większość mówców z partyi rządowej zgadzała się na propozycye rządu co do reformy izby lordów. Niektórzy posłowie liberalni podnieśli zarzuty, że reformy te nie są zbyt radykalne.

Z Portugalii. Prezes ministrów Franco, który parę dni temu przybył do Lizbony, był przedmiotem demonstracyi. Kilkaset osób strzelało z rewolwerów. Policya również była zmuszoną użyć broni, przyczem dwie osoby zabito, kilkadziesiąt raniono. Następnego dnia ponowiły się rozruchy. Obecnie w całym kraju panuje spokój.

Król wzdraga się podobno zatwierdzić ostre zarządzenia, proponowane przez ministra Franca z powodu zaburzeń, które miały miejsce w nocy 18 b. m.

Z sejmu węgierskiego. Sejm węgierski, wybrawszy deputacyę kwotową, obradował nad przedłożeniami kolejowemi. Posłowie chorwaccy przemawiali po chorwacku.

Proces przeciw antimilitarystom. Telegrafują z Paryża, że rozpoczął się tam proces przeciwko 12 antimilitarystom, oskarżonym o podburzanie wojska do niesubordynacyi, za pomocą afiszów.

Zmiany w ministeryum pruskiem. Następcą sekretarza stanu hr. Posadowskiego, mianowany został Bethmann Hollweg, uniwersytecki kolega cesarza Wilhelma, cieszący się wielkiem jego zaufaniem.

Ministrem oświaty został dr Holle, podsekretarz stanu. Według charakterystyki jego osoby, podanej przez pisma berlińskie, niema nadziei, ażeby z osobą ministra zmieniła się polityka antypolska b. ministra Studta.

Wreszcie tekę ministra spraw wewnętrznych objął v. Moltke, bliski krewny Kuna v. Moltke, najsilniej skompromitowanego przez niedawne rewelacye, dotyczące kamaryli dworskiej. Nominacya ta dowodzi stanowczości cesarza i nie rachowania się jego z opinią publiczną.

Sejm galicyjski otwarty będzie 10 września i potrwa trzy tygodnie. Sesya ta ma być przeważnie poświęcona przeprowadzeniu ordynacyi wyborczej do sejmu.

Nowy pomnik w Królewcu. W Królewcu odsłonięto pomnik jedynego arcybiskupa pruskiego kościoła ewangielickiego krajowego, Ludwika Borowskiego, który był przyjacielem króla Fryderyka Wilhelma III. Cesarz Wilhelm ofiarował na ten pomnik znaczną kwotę.

Hiszpański minister wojny, generał Lono, zachorował niebezpiecznie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Łuck, 14 czerwca.—W koleckiej gminie chłopi hurmą rąbią lasy, należące do ołyckiej ordynacyi ks. Radziwiłła. Na miejsce wyjechał komisarz i strażnicy.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 14 czerwca. — Zakładany w Nowoczerkasku instytut politechniczny prawdopodobnie będzie otwarty już od jesieni r. b. W instytucie będą z początku czynne tylko dwa wydziały: górniczy i inżynieryjno-melioracyjny.

Petersburg, 14 czerwca. — Członek rady głównozarządzającego rolnictwem i gospodarką Jermołow, został Najmiłościwiej uwolniony z zajmowanego stanowiska.

Petersburg, 14 czerwca. — Ogłoszone zostały ukazy Najwyższe o nadaniu czasowo prawa wydawania przepisów obowiązujących w celu zapobieżenia zakłócenia porządku w państwie i bezpieczeństwa publicznego gubernatorom: astrachańskiemu, besarabskiemu, kazańskiemu, orenburskiemu, permskiemu, włodzimierskiemu, atamanowi wojska dońskiego i gubernatorom wojennym okręgu uralskiego i turgajskiego.

Petersburg, 13 czerwca. — Członek Rady państwa Szwanebach wskutek prośby został zwolniony z urzędu kontrolera państwowego.

Petersburg, 13 czerwca. — Najwyżej zatwierdzone zostały uchwały rady ministrów: w sprawie założenia w Petersburgu instytutu psycho-neurologicznego, oraz w sprawie podawania do wiadomości rozkazów Najwyższych, dotyczących poprawy bytu osób, będących pod strażą w gub. archangielskiej, tobolskiej, tomskiej i astrachańskiej.

Petersburg, 14 czerwca. — Ogłoszony został ukaz Najwyższy o przedłużeniu do dnia 7 grudnia 1907 r. stanu trwania ochrony nadzwyczajnej w Moskwie i gub. moskiewskiej.

Moskwa, 14 czerwca. — Dziś, na posiedzeniu zjazdu działaczy ziemskich pod przewodnictwem Rodzianki, dalszy ciąg dyskusyi w sprawie podziału wyborców ziemskich na kurye. Mniejszość wypowiada się za systemem przedstawicielstwa terytoryalnego, większość zaś popiera proponowaną przez rząd zasadę przedstawicielstwa interesów.

Moskwa, 13 czerwca.—Zjazd działaczy ziemskich dzieli się według partyi w następujący sposób: 33 prawych, 33 umiarkowanych, 44 październikowców, 4 odrodzeniowców, 10 kadetów. Ogółem—124.

Warszawa, 13 czerwca. — Dnia 12-go czerwca odkryto tajne zebranie soc.-dem. i aresztowano 20 jego uczestników. Znaleziono dużo ważnych dokumentów partyjnych.

Grodno, 13 czerwca. — Uwięziono w Białymstoku 6 osób z grupy maksymalistów. Zabrano korespondencyę i nielegalne wydawnictwa.

Tyflis, 13 czerwca. — W magazynie pończoszniczym przy ul. Muchrańskiej wybuchła bomba, którą chłopiec znalazł na podwórzu. Trzy osoby zabite, jedna raniona.

Łódź, 13 czerwca.—W czasie pogoni za odkrytemi w zasadzce, w pobliżu farbiarni Müllera 20-ma zbrojnymi rabusiami, którzy strzelali do żołnierzy, jeden złoczyńca został zabity.

Łódź, 13 czerwca.—Zabito w mieszkaniu dziewięciu strzałami robotnika-narodowca.

Wilno, 14 czerwca. — Dzisiaj zrana w oczach tłumnie zebranej publiczności dokonano na ul. Niemieckiej zbrojnego napadu na czterech pracowników domu bankierskiego Gorodiszcza. Pracownicy ci przenosili pieniądze z piwnicy do kantoru. Zrabowano kuponów na sumę 1,200 rb. Pieniądze w gotowiznie i dokumenty pieniężne ocalały. Dwóch pracowników lekko ranionych. Grabieżcy strzelając zbiegli.

Symferopol, 14 czerwca. — W śródmieściu trzej złoczyńcy poranili ciężko policyanta.

Mitawa, 14 czerwca. — O piętnaście wiorst od Tukumy zabity został subjekt sklepu monopolowego. Złoczyńcy dali doń 5 wystrzałów.

Sewastopol, 14 czerwca. — Niewiadomi złoczyńcy zabili wystrzałem z rewolweru robotnika portowego.

Pieszczanokopskaja, 13 czerwca.—We wsi Nikołajewsku, na jarmarku, tłum złożony z kilkuset ludzi, podburzony przez handlarzy wina zbił „uriadnika", który żądał aby stosowano się do przepisów ustawy akcyzowej. Gubernator przybywszy do wsi Nikołajewska, zamknął jarmark, a winowajców uwięził.

Petersburg, 13 czerwca. — Pierwszy departament senatu rozpatrzywszy dn. 13 czerwca sprawę oskarżenia Nikitina, pomocnika główno-zarządzającego rolnictwem, o nieprawidłową działalność w sprawie eksploatacyi pieczerskich lasów skarbowych, postanowił wdrożyć śledztwo pierwiastkowe w tej sprawie.

Elizawetpol, 13 czerwca. — Oddział strażników ranił śmiertelnie rozbójnika Machmud-Sałman-Ogłę.

Krasnojarsk, 13 czerwca.—Zaaresztowano porucznika 30 pułku strzelców, Masłowa, który brał udział w napadzie zbrojnym na odwach wojskowy.

Odesa, 13 czerwca.—Urzędnicy pocztowi, którzy brali udział w strajku w 1905 r. i zostali powtórnie przyjęci na służbę, posłali do Stołypina depeszę z prośbą o wyrażenie Najjaśniejszemu Panu ich uczuć wiernopoddańczych.

Juzówka, 14 czerwca.—Na st. „Chanżenkowo" pociąg osobowy najechał na towarowy; dwie lokomotywy i dwa wagony uszkodzone; kilku podróżnych ranionych.

Orzeł, 14 czerwca.—Dnia 14 czerwca dokonano zbrojnego napadu na kasyera iwotskiej fabryki, wiozącego 9,000 rb. Kasyer nie został poszkodowany, pieniądze w całości, jeden strażnik zabity, drugi ranny.

Charków, 14 czerwca.—Fabryka Gelferis i Sade pracują bez przerwy, bez względu na pożar, warsztaty i lokomobile stoją pod szopami na świeżem powietrzu. Nikt z robotników nie uwolniony. Strata towarzystw asekuracyjnych wynosi 100 tysięcy rubli.

Haaga, 14 czerwca. —Wniosek angielski w sprawie morskich sądów konkursowych przewiduje utworzenie stałego międzynarodowego sądu apelacyjnego. Apelować można zawsze, gdy sąd konkursowy rozstrzygnie sprawę na niekorzyść państwa neutralnego lub jego poddanych. Do składu sądu wchodzą z mianowania po jednym przedstawicielu państw, które podpisały akty ratyfikacyi i posiadających flotę handlową, oraz zastępcy sędziów. Sędziowie powinni posiadać najlepszą opinię moralną i autorytet w zakresie prawa międzynarodowego. We wniosku Francyi w sprawie rozpoczynania kroków wojennych jest powiedziane, że mogą być one rozpoczęte dopiero po niedwuznacznem ogłoszeniu w formie motywowanego wypowiedzenia wojny lub w formie *ultimatum* z warunkowem jej wypowiedzeniem. O początku wojny zawiadamia się natychmiast ościenne państwa.

Haaga, 13 czerwca. — Ferrara, pierwszy sekretarz delegacyi wyspy Kuby zrzekł się swego pełnomocnictwa, nie życząc, aby pogłoski o jego rewolucyjno-anarchistycznej przeszłości postawiły rząd w drażliwej sytuacyi.

Haaga, 13 czerwca. Dnia 12 czerwca odbyło się oprócz posiedzeń podkomisyi, posiedzenie biura konferencyi pokojowej, na którem obradowano nad planem prac.

Montpellier, 14 czerwca. -W depeszy swej Clémenceau podkreśla lojalność, z jaką Albert spełnił swą obietnicę. Prezes ministrów oświadcza, że zrobi wszystko dla uspokojenia umysłów.

Argeliers, 13 czerwca.—Zebranie deputowanych komitetu ochrony przemysłu winnego jednogłośnie uznało, że prawo o zarządzanych przez izbę środkach, zapobiegających fałszowaniu wina jest niemożliwe do przyjęcia. Marcelinowi Albert'owi polecono w ciągu dwóch dni stawić się przed sądem.

Montpellier, 13 czerwca. — Marcelin Albert oddał się w ręce sądu i został aresztowany.

Rzym, 13 czerwca.— W senacie przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, Tittoni wskazał na stałość polityki wewnętrznej Włoch i powiedział, iż można mieć nadzieję, że konferencya w Haadze doprowadzi do rezultatów dodatnich, do których też nie omieszkają dążyć i delegaci włoscy. Wszystkie artykuły budżetu zostały przyjęte.

Konstantynopol, 13 czerwca.—Ambasador rosyjski Zinowiew interweniował u rządu tureckiego w sprawie zajść w Bitlisie, gdzie doszło do krwawych bójek między mahometanami i armeńczykami. Wygnany z Bitlisu wali miejscowy, i zastrzelony naczelnik policyi. Chodzą pogłoski, iż w pobliżu Wanu doszło również do starcia pomiędzy mahometanami i armeńczykami.

Paryż, 13 czerwca.—*Izba posłów.* Przy obradach nad wnioskiem odroczenia dyskusyi nad projektem prawa o skasowaniu sądów wojennych, Clemenceau wskazawszy na fakty pogwałcenia dyscypliny w wojsku, powiedział, że wywołują one obawy u wszystkich dobrych Francuzów, ponieważ jeśli dyscyplina w wojsku osłabnie, Francya zginie.

Wiedeń, 13 czerwca. — Na pierwszego wice-prezesa Rady państwa obrany został były wice-prezes Zacek, na drugiego—Starzyński, znany działacz parlamentarny. Wybór tego ostatniego wywołał wrzawę i protesty ze strony Rusinów i niektórych socyalistów, oklask zaś ze strony Polaków.

Lizbona, 13 czerwca.—Niema już podstaw do obawiania się kryzysu ministeryalnego. Ministerstwo ma w swej mocy wszelkie środki, potrzebne do rządzenia krajem.

Pekin, 13 czerwca.—Wczoraj ogłoszony został edykt, zabraniający palenia opium.

Lizbona, 13 czerwca.—Wbrew twierdzeniu gazet portugalskich, jakoby król nie chciał zatwierdzić niektórych represyjnych zarządzeń ministerstwa, agencya Hawasa oświadcza, iż ministerstwo posiada zupełne zaufanie króla. W Portugalii panuje spokój.

Londyn, 13 czerwca. — Posiedzenia izby gmin były poświęcone dyskusyi w sprawie rezolucyi rządu z powodu reformy izby lordów. Dyskusya nie skończona.

Baden-Baden, 13 czerwca. — Dnia 12 czerwca wieczorem, Wielki książę Michał wyjechał do Berlina.

Londyn, 14 czerwca.—Izba lordów po 2 dniach dyskusyi, przyjęła w drugiem czytaniu bill o armii terytoryalnej. W izbie gmin debatowano wczoraj z powodu rezolucyi rządowej w sprawie reformy izby lordów. Odrzuciwszy większością 315 głosów przeciwko 100 wniosek członka partyi robotniczej o skasowanie izby lordów, izba gmin większością 432 głosów przeciwko 147 przyjęła projekt rządu.

Paryż, 14 czerwca. — Clemenceau zakomunikował radzie ministrów, że podług telegraficznych doniesień podprefektów, na południu nastąpił zupełny spokój.

Konstantynopol, 14 czerwca.—Na mocy rozkazu głównego zarządu sanitarnego towary idące z Port-Saidu podlegają 48-godzinnej obserwacyi i dezynfekcyi.

ECHA ZE SWIATA.

Konkurs palenia. W Odenkirchen w Niemczech, istniejący klub palaczy tytoniu urządził konkurs palenia, w którym wzięło udział 8 towarzystw. Po ukończeniu konkursu usiłowało dwóch uczestników popełnić samobójstwo, jeden pchnął się nożem, drugi wskoczył do rzeki, z której go jednakże wyciągnięto.

Moda i ptaki. Pisma londyńskie donoszą, że wynik wielkich licytacyi piór ptasich, odbywających się corocznie w „Commercial Sale-Rooms", nie jest pocieszającym dla przyjaciół ochrony ptactwa. W roku 1906 sprzedano 1,868 paczek z piórami orłów morskich, zawierających upierzenie przeszło 150,000 ptaków. W tym samym czasie sprzedano w zakładzie 40,785 piór ptaków rajskich.

Giełda petersburska.

14 czerwca 1907 r.

4% Państwowa renta	70[illegible]
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	70½
5% pożyczk prem. 1864 r.	342
„ „ 1866 r.	341
5% obl. prem. Szlach. Banku	216
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	371
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	407
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	145
„ Bransk. Relsk. Fab.	105
„ Putiłowsk.	96¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	516
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	139
„ Petersb. Prywat. i Komm.	150
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	73½
„ „Hartman"	239
5% Pożyczka 1905 r.	89¼
„ „ 1906 r.	86⅞
5% świadectwa włościańskie	77[illegible]

Usposobienie z papierami dywidendowymi i funduszami państwowymi stałe, ku końcowi giełdy ruchliwe; z premiówkami spokojne.

4)

DAVIS.

Bolesny zawód.

NOWELKA.

Przekład Emilii Wesławskiej.

Kobieta ta głośną była na obu półkulach i gdy lord Edam dowiedział się o szaleństwie syna swego, przez policyę zbierał o niej wiadomości.

Dzięki temu, policya wtajemniczoną została we wszystko, co się księżniczki i jej stosunku z Chetneyami tyczy. Za jej pośrednictwem lord Edam dowiedział się, że pani Zichy była kiedyś szpiegiem rosyjskim, ale ostatniemi czasy własny rząd się jej wyparł i teraz prowadziła życie, nie przynoszące jej honoru.

Lord Edam przedstawił to wszystko synowi, ale ten opętany przez piękną księżniczkę nie chciał temu wierzyć. Ojciec i syn rozstali się źle.

We dwa dni później, markiz zmienił swój testament, zostawiając cały swój majątek młodszemu bratu Arturowi. Tytułu i dóbr ziemskich nie mógł mu odebrać, ale przysiągł, że jeżeli syn raz jeszcze zobaczy się z tą kobietą, testament utrzymany będzie w całej mocy i starszy syn zostanie bez grosza.

Przed ośmnastu miesiącami, Chetney, znudzony widocznie księżniczką, wyjechał nagle na polowanie i zajął się badaniem środkowej Afryki.

Nie miano od niego żadnych wiadomości, rozpowiadano, że umarł w jakiejś „dżungli“ z żółtej febry, a nawet jacyś dwaj kupcy oświadczyli, że widzieli jego martwe ciało.

Wieść ta za pewnik przez wszystkich przyjęta została i młody Artur uważany był za jedynego spadkobiercę milionów Edama.

Na mocy tego przypuszczenia, zaczął on pożyczać olbrzymie sumy od lichwiarzy. Jest to rzecz wielkiej wagi, gdyż policya jest przekonaną, że właśnie te długi zmusiły go do podniesienia morderczej ręki na brata.

Poza wczoraj, jak panowie wiecie, wrócił nagle lord Chetney i dlatego właśnie, że przez dwa lata miano go za umarłego, powrót jego wywołał wielką sensacyę i wszystkie wieczorne gazety rozpisały się o nim.

Ale widocznie zatęsknił do księżnej Zichy, kiedy w kilka godzin po powrocie do Londynu, już ją wynalazł. Brat, przeczytawszy w gazetach o jego powrocie, domyślił się, gdzie należy go szukać i przybył, jak mówił rosyjski służący, w chwili, gdy młoda para piła kawę w salonie.

Księżniczka wówczas, co również wiemy od służącego wyszła, zostawiając obu braci razem.

Co później nastąpiło, łatwo zgadnąć. Lord Artur doskonale wiedział, że gdy lichwiarze dowiedzą się, że nie jest już jedynym spadkobiercą, rzucą się na niego jak sępy.

Policya przypuszcza, że Artur szukał brata dlatego, by pożyczyć od niego pieniędzy na zaspokojenie gwałtownych dłużników. Ponieważ suma była olbrzymią, Chetney musiał odmówić.

Nikt nie wiedział, że Artur udał się na poszukiwanie brata. Byli sami. Zapewne w rozpaczliwym nastroju, widząc, że jest zgubionym, Artur bez chwili wahania, usunął ze swej drogi przeszkodę. Przyszło mu jednak na myśl, że ze śmierci brata korzystać nie będzie mógł, jeżeli przy życiu żywą pozostanie księżniczka. Prawdopodobnie więc, udał się do jadalnego pokoju i tą samą bronią, która go uczyniła jedynym spadkobiercą — zgładził ze świata niebezpiecznego świadka popełnionej zbrodni. Służący pogrążony był w głębokim śnie, więc dlatego prawdopodobnie uniknął śmierci.

A jednak—kończył opowiadanie attaché marynarki, pochylając się naprzód i podkreślając każde słowo uderzeniem palca—lord Artur popełnił fatalną omyłkę. W pośpiechu, zostawił drzwi otwarte, przez które każdy przechodzący wejść mógł do domu i zapomniał, że wchodząc dał służącemu swój bilet wizytowy.

Ten kawałek brystolu, wysłać go może teraz na szubienicę. Tymczasem wpadł jak kamień w wodę, a w pustym domu, przy jednej z miliona ulic wielkiej stolicy, leży ciało jego brata i ciało ukochanej przez niego kobiety, leżą niepogrzebione i niepomszczone!

W dyskusyi powstałej po zakończeniu opowiadania, jegomość z perłą w krawacie nie brał udziału. Natomiast poszedł do najdalszego kąta wielkiej sali i przywoławszy służącego, coś mu żywo przekładał — nagły ruch sir Andrew, zmusił go do szybkiego powrotu do towarzystwa.

— W opowiadaniu pana Searsa, niektóre punkta są niejasne—krzyknął. — Nie zaszkodziłoby usłyszeć zdanie kompetentnego człowieka; — sir Andrew, mnie nie zaciekawia to, co policya myśli. ale bardzo pragnąłbym wiedzieć, co pan o tem sądzi?

Sir Andrew ociągając się podniósł się z krzesła.

— Z prawdziwą przyjemnością prowadziłbym dyskusyę—rzekł.— Ale muszę już iść do parlamentu. I tak się spóźniłem.

Zwrócił się do służącego i kazał przywołać dorożkę. Jegomość z perłą, patrzał błagająco na oficera marynarki.

— Jestem pewny, że jeszcze nie wszystko pan nam opowiedział, są niezawodnie interesujące szczegóły, o których pan zapomniał.

Baronet przerwał mu szybko.

— Wolę o nich nie wiedzieć, gdyż w żadnym razie nie mógłbym zostać dłużej.

— Opowiadanie moje skończone — oświadczył oficer marynarki— póki nie zaaresztują lorda Artura i nie znajdą tajemniczego domu, niemam nic do powiedzenia w tej kwestyi.

— O lordzie Chetney, może się nie da nic powiedzieć—zawołał pan z perłą w krawacie, ale o księżniczce, tomy całe napisać można. To niezmiernie ciekawa kobieta.

Mówiąc to, wyjął cygaro z cygarnicy, zwykłej skórzanej, ze srebrną klamrą i pokazując ją obecnym dodał:

— Raz jeden spotkałem księżniczkę i usiłowała ukraść mi to.

Baronet pochylił się do mówiącego i powtórzył:

— Usiłowała ukraść?

— Tak — odparł zapytany—usiłowała ukraść tę cygarnicę, a wraz z nią brylanty Carowej.

— Brylanty Carowej!— krzyknął baronet. Spojrzał szybko i podejrzliwie na mówiącego, później na innych siedzących przy stole, ale wszystkie twarze nie zdradzały innego uczucia, prócz nadzwyczajnej ciekawości.

— Tak, brylanty Carowej — powtórzył jegomość z perłą.

— Był to wspaniały naszyjnik. Wiozłem go do Paryża do rosyjskiego ambasadora, który miał go odstawić do Petersburga. Jestem faktorem królowych—dodał.

— A! rozumiem! — zawołał z uczuciem ulgi Sir Andrew.— I mówisz pan, że księżniczka Zichy, jedna z ofiar tego podwójnego morderstwa, usiłowała ukraść panu tę... cygarnicę?

— I brylanty— odparł spokojnie zapytany.—Ta historya niema nic wspólnego z morderstwem, charakteryzuje tylko tę kobietę. Kradzież została dokonaną między Paryżem a Marsylią.

Baronet gwałtownym ruchem przerwał opowiadanie.

— Nie, nie — krzyknął. — Nie kuś mnie pan. Doprawdy słuchać dalej nie mogę. Za dziesięć minut muszę być koniecznie w parlamencie.

— Cóż ja na to poradzę — rzekł faktor królowych, a zwracając się do obecnych spytał: — A panowie chcecie posłuchać?

Odpowiedział mu chór proszących głosów, więc zabierał się do opowiadania, gdy podszedł do niego służący, z którym przed chwilą rozmawiał, podał mu karteczkę, na którą spojrzawszy, zmarszczył się i rzucił ją pod stół.

Jednocześnie służący oznajmił Sir Andrew, że powóz czeka.

— Cena naszyjnika wynosiła dwadzieścia tysięcy funtów — zaczął jegomość z perłą. — Był to dar królowej Anglii...

— Do stu piorunów—krzyknął gniewnie baronet—nie mogę pozostać dłużej, a wysłuchać tej historyi muszę.— Zwrócił się niecierpliwie do służącego. — Niech powóz zaczeka — rozkazał i siadł na swem miejscu.

Jegomość z perłą uśmiechnął się nieznacznie i zawołał:

— Słuchajcie więc panowie. Naszyjnik o którym mowa, był darem królowej angielskiej, dla Carowej rosyjskiej, na uroczystość mającej się odbyć koronacyi. Poselstwo nasze wiedziało, że z Paryża, wyruszyć ma ambasador rosyjski do Moskwy, więc wysłano mnie, bym mu ten naszyjnik wręczył.

Gdy przybyłem do Paryża, dowiedziałem się, że ambasador wyjechał na kilka dni do Nizzy.

Proszono mnie, bym zostawił naszyjnik w ambasadzie, upewniając, że będzie on wręczony jak należy, ale ponieważ miałem otrzymać pokwitowanie z rąk samego ambasadora—pospieszyłem za nim do Nizzy.

W jaki sposób księżna Zichy dowiedziała się o tej całej sprawie, niewiem napewno, ale się domyślam.

Wiecie już panowie, że była ona przez czas jakiś szpiegiem rządu rosyjskiego. Po otrzymaniu dymisyi pozostała w stosunkach z wielu rosyjskimi agentami w Londynie. Przez któregoś z nich zapewne dowiedziała się, że naszyjnik ma być do Moskwy wysłany i wskazano jej mnie, jako osobę mającą odegrać tu rolę czynną. Nie na wiele by się jej to przydało, gdyby nie wiedziała o pewnym szczególe, znanym tylko mnie i memu przyjacielowi, a zarazem koledze po fachu.

Trzeba panom wiedzieć, że mam szczególny sposób ukrywania dokumentów, czy przedmiotów, które mi przewieźć polecono. Pomysł ten zaczerpnąłem z pewnej komedyjki, w której bohaterem jest człowiek, chcący ukryć kompromitujący go dokument. Wie, że wszystkie kąty zostaną starannie przeszukane, więc wkłada dokument do podartej koperty i kładzie ją w miejscu, gdzie każdy widzieć ją musi. W rezultacie kobieta, szukająca wszędzie owego dokumentu, przetrząsa wszystkie skrytki, a podartej koperty nie dotyka. Czasami papiery lub paczki, które nam każą rozwozić po Europie, mają wartość ogromną, czasami zaś są to rzeczy, nie mające żadnego znaczenia. Nie zawsze wiemy co przewozimy, zwykle jednak ostrzegają nas, gdy wieziemy znaczne sumy pieniędzy i walory.

W każdym razie obowiązkiem naszym jest strzedz jak oka w głowie wszystkiego, co nam powierzonem zostało.

Moi koledzy mają zwyczaj wozić ze sobą szkatułki, które tak samo rzucają się w oczy, jak kasetki z klejnotami, noszone w podróży przez pokojówki wielkich dam. Każdy wie, że w takiej szkatułce coś wartościowego kryć się musi.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.